10 gr. **ABC** 10 gr.

NOWINY CODZIENNE

*„TO CO BYŁO CZYNEM WCZORA,
DZIŚ JEST PIEŚNIĄ LUB LEGENDĄ,
A GDY NOWA BŁYŚNIE PORA,
PIEŚNI W CZYN SIĘ ZMIENIAĆ BĘDĄ".*
(Asnyk).

Nr. 234 A — **Warszawa, wtorek 9 sierpnia 1938 r.** — **Rok XIII**

„Szara Eminencja" płk. Sławka

Płk. Matuszewski tworzy obóz „Narodowy"

przy pomocy sfer konserwatywnych i przemysłowych

Osobą, która na zewnątrz reprezentuje grupę pułkownikowską, jest płk. Sławek. Jest on jednak raczej osobą reprezentacyjną o głośnym nazwisku, prawie historycznym, która daje obozowi pułkownikowskiemu markę na zewnątrz. W subtelności gry politycznej raczej się nie wgłębia, nowych koncepcji nie tworzy, zagadnienia polityczne ujmuje w sposób dość prosty i mało skomplikowany. W grupie pułkownikowskiej reprezentuje on czynnik woli.

SZARA EMINENCJA

Natomiast mózg polityczny reprezentuje w tej grupie płk. Ignacy Matuszewski. Od czasu swego ustąpienia ze stanowiska ministra skarbu, stoi on raczej na uboczu. Nie wysuwa się na plan pierwszy. To pozostawanie na uboczu nie znaczy bynajmniej, że płk. Matuszewski przestał się zajmować sprawami politycznymi lub, że nie odgrywa w nich dużej roli. Oznacza to jedynie, że jest on dzisiaj „szarą eminencją" płk. Sławka i całej jego grupy.

Płk. Matuszewski pozostawił po sobie w społeczeństwie jako minister skarbu pamięć nienajlepszą. Reprezentował politykę, prowadzoną zresztą przez jego bezpośrednich następców utrzymywania za wszelką cenę parytetu złotego choćby kosztem niezmiernych ofiar całego gospodarstwa społecznego. W oczach więc społeczeństwa występuje płk. Matuszewski jako ten, który żądał od niego wielkich ofiar, a ofiary te zostały zmarnowane. W tych warunkach płk. Matuszewski woli działać za kulisami życia politycznego, woli nie wysuwać się na jego scenę.

Płk. Matuszewski jest człowiekiem zdolnym, energicznym, twórczym. Jego m. in. koncepcją jest lansowany przez prasę konserwatywną pomysł szerokiego „obozu narodowego", w skład którego, jak o tym niedawno pisaliśmy, mieliby wchodzić konserwatyści, grupa pułkownikowska i inne grupy niewiele mające wspólnego z prawdziwym pojęciem obozu narodowego.

Płk. Matuszewski ma być budowniczym nowego obozu. Ma on do tego liczne kwalifikacje, ma szeroko rozgałęzione stosunki w najrozmaitszych sferach i grupach.

PUŁKOWNICY Z PRZYLEGŁOŚCIAMI

Płk. Matuszewski jest jedną z podpór grupy pułkownikowskiej, w której odgrywa dużą — nieraz decydującą rolę. Występując więc z koncepcją szerokiego obozu narodowego, występuje jako pełnomocnik całej grupy. Może też liczyć na wszystkie przyległości grupy pułkownikowskiej.

Również w sferach konserwatywnych cieszy się płk. Matuszewski szerokimi wpływami — jest wyrocznią polityczną dla chadzającego zwykle swymi drogami Cata Mackiewicza, przez ks. Janusza Radziwiłła wywiera wpływ na „Czas", młodzi konserwatyści z „Polityki" uważają go za męża przyszłości.

W ostatnich czasach płk. Matuszewski zainteresował się grupą „Falangi", uważając, że może ona stać się czynnikiem, który pomoże do zrealizowania jego nowych koncepcji politycznych.

STOSUNKI WŚRÓD FINANSJERY

Wśród grup i organizacyj narodowych, koncepcje płk. Matuszewskiego nie spotykają się z przychylnym przyjęciem. Może dlatego, że płk. Matuszewski jest typowym reprezentantem grupy pułkownikowskiej. może dlatego że posiada rozległe stosunki w sferach finansowych i przemysłowych. Mówi się powszechnie o tym, że utrzymuje on stosunki ze znanym finansistą p. Szymonem Landauem i znanym przemysłowcem p. Alfredem Falterem, protektorat zaś, jaki udziela dwutygodnikowi gospodarczemu „Polityka Gospodarcza" kierowanemu przez p. Lauterbacha, a popieranemu przez żydowski przemysł łódzki — jest powszechnie znany. Te rozległe stosunki nie są uważane w kołach narodowych za najlepszą kwalifikację do tego, by był on twórcą „nowego obozu narodowego".

KONCEPCJA NR. 2

I dlatego zdaje się, płk. Matuszewski poza szeroką koncepcją polityczną — posiada koncepcję Nr. 2 węższą. stworzenie obozu „narodowego", któryby się opierał na pułkownikach i konserwatystach, dodając do tego ewentualnie tego rodzaju grupki jak: Polityka, Falanga i inne. W tak pomyślanym obozie, byłoby niewielu ludzi, którzy już od dawna wyznają ideały narodowe. Ale szyld narodowy możnaby nad tego rodzaju imprezą polityczną za wiesić.

Attaché poselstwa R. P. w Pradze

Ciężko ranny w katastrofie

Towarzyszka p. Wierzbiańskiego zmarła

PRAGA, 8. 8. W niedzielę na drodze do Karlovych Varów koło miejscowości Buchau uległ katastrofie samochodowej attaché prasowy poselstwa R. P. w Pradze p. Kazimierz Wierzbiański.

Samochód, którym jechał p. Wierzbiański, zderzył się na ostrym zakręcie z jadącym z przeciwnej strony samochodem — karawanem. Na skutek zderzenia mały wóz p. Wierzbiańskiego zarzucił i wpadł do rowu do góry kołami. **Jadąca z p. Wierzbiańskim pani, została wyrzucona z wozu i poniosła śmierć na miejscu. P. Wierzbiański uległ złamaniu podstawy czaszki i w bardzo ciężkim stanie został przewieziony karetką pogotowia do szpitala w Karlovych Varach.**

Na miejsce katastrofy udał się poseł R. P. Papee. P. Wierzbiański w obecności posła Papee na chwilę odzyskał przytomność. Według dzisiejszej relacji lekarzy, stan p. Wierzbiańskiego. aczkolwiek bardzo groźny, nie jest jednak beznadziejny.

Komunikat sowiecki stwierdza

Japonia wszczęła działania wojenne

przeciwko Sowietom

MOSKWA, 8. 8. W konflikcie sowiecko - japońskim w ciągu ostatnich 24 godzin nastąpiło ponowne poważne zaostrzenie. **W dniu wczorajszym wydany został po raz pierwszy krótki komunikat sztabu pierwszej armii kraju przymorskiego** o sytuacji na froncie. Komunikat ten ma brzmienie następujące:

„Japonia wszczęła działania wojenne przeciwko Sowietom. Sowieckie wojska wspomagane oddziałami artylerii przystąpiły do akcji mającej na celu usunięcie oddziałów japońskich z terytorium ZSRR. Lotnictwo sowieckie brało wybitny udział w oczyszczeniu terenów z oddziałów japońskich. Wojska sowieckie zajęły wszystkie niezbędne punkty strategiczne".

W ujęciu japońskim natomiast sytuacja na froncie, jak o tym świadczy depesza, którą zamieszczamy poniżej, przedstawia się nieco inaczej.

Krwawe walki na bagnety

Nagły atak sowiecki odparty

TOKIO, 8. 8. Agencja „Domei" donosi: **„Oddziały sowieckie przeprowadziły w poniedziałek o godz. 2-ej nad ranem dwa nowe ataki na wzgórze 52. Oba te ataki zostały odparte, po czym o godz. 6.30 rano zapanowała chwilowa cisza na froncie.**

Pomiędzy godziną 7 a 11 rano w poniedziałek **oddziały sowieckie w sile jednego batalionu, pod osłoną ognia artyleryjskiego, kilkakrotnie atakowały pozycje japońskie. W pewnej chwili wojska japońskie i sowieckie dzieliła jedynie odległość 200 m. Doszło wówczas do walki na białą broń, po której żołnierze sowieccy zostali odparci. Oddział czerwonych cofnął się o 400 m. Czołgi sowieckie podzielone na cztery grupy, ustawiły się naprzeciwko pozycji japońskich.**

Doniesienia agencji „Domei" rzucają ciekawe światło na dyscyplinę panującą w armii sowieckiej. **Oto dowódca oddziału 20-tu czołgów sowieckich i wszystkie załogi czołgów zostali rozstrzelani za dezercję,** gdyż usiłowali zająć wygodniejsze pozycje z tyłu linii frontu.

Dziś w „ABC" na str. 3-ej

Statut i regulamin Rotary

Jeśli nie można „nad" to trzeba „pod"

Co na to władze administracyjne?

Słonecznie i ciepło

Skłonność do burz

Przewidywany przebieg pogody w dn. 9 b. m.: pogoda słoneczna i ciepła o zachmurzeniu niewielkim w ciągu dnia.

W połudn.-zach. części kraju skłonność do burz. Słabe wiatry południowo-wschodnie.

Spór dyplomatów

Rozmowa Szigimetsu — Litwinow

Na odcinku rokowań dyplomatycznych przeprowadzona została w niedzielę wieczorem rozmowa między ambasadorem japońskim w Moskwie a komisarzem Litwinowym. Jak wynika z tekstu tej rozmowy, opublikowanego w poniedziałek przez japońskie ministerstwo spraw zagranicznych, **Japonia proponuje przerwanie działań wojennych z zachowaniem status quo w danym momencie.**

Natomiast Sowiety żądają utrzymania status quo z przed dnia 29 lipca, to znaczy się według linii granicznej, ustalonej w porozumieniu rosyjsko - japońskim w Hun - Czanie, które sporne terytorium wraz z jeziorem Hassan przyznawało Rosji. W odpowiedzi na tę propozycję ambasador Szigemitsu wysunął projekt przerwania działań wojennych przy zachowaniu status quo sprzed dnia 11 lipca.

Spór dyplomatów nie zakończył się żadną konkretną decyzją. Jak widać jednak z opublikowanego wyżej komunikatu, ostatnie słowo w tym sporze, powiedziały koła wojskowe: WOJNA!

700-letnia tradycja

700 lat mija w bieżącym roku od śmierci najwybitniejszego z książąt śląskich Henryka I Brodatego. Rządy jego — stanowią okres wielkiego wpływu Śląska na pozostałe dzielnice polskie, pod jego bowiem panowaniem jednoczyły się dzielnice piastowskie, Henryk Brodaty był władcą Śląska, Wielkopolski (wraz z odzyskaną ziemią lubuską), ziemi opolskiej, krakowskiej, a wobec opieki nad Bolesławem Wstydliwym ziemi sandomierskiej.

Dziś rocznica wielkiego władcy Śląska, którego znaczna część dziś nie jest pod panowaniem Polski, została zupełnie pominięta — a przecież z przypomnienia historii tego okresu płynie wiele nauk politycznych, doniosłych wobec dzisiejszej sytuacji.

Wobec ostrego ataku hitleryzmu na Śląsk, wobec ciągłej i dobrze zorganizowanej propagandy niemieckiej, wobec przyjaźni wielkiego kapitału śląskiego z Niemcami i powstałego stąd uprzywilejowania gospodarczego Niemców — dziś traktuje się Śląsk jakby był on ziemią nawpół niemiecką, do której prawa mają zarówno Niemcy i Polacy.

Okres rządów Henryka Brodatego, gdy był on seniorem rodu Piastów, gdy rozstrzygał spory między niezależnymi książętami Władysławem Laskonogim i Władysławem Odoniczem świadczy najlepiej o tym, że Śląsk — mimo swego granicznego położenia — był ziemią rdzennie polską, że zainteresowania jego władców nie ograniczały się do spraw wewnętrznych dzielnicy, lecz ogarniały całość ziem Polski.

Stosunek władców innych dzielnic Polski do Henryka Brodatego, który już w roku 1230 przyjął tytuł „dux Silesiae Poloniae (t. j. Wielkopolski), et Cracoviae". Świadczy o tym, że cała Polska uznała wielkie znaczenie Śląska i że dzielnica ta przodowała reszcie kraju.

Dziś należy te fakty wydobyć z pyłu zapomnienia, dziś kiedy przeraża ilość „Niemców" o rdzennie polskich nazwiskach, trzeba pamiętać o historycznej roli Śląska. Wszelkie usiłowania oddzielenia Śląska od innych części kraju, odizolowania życia śląskiego, czy traktowania Śląska jako jakiejś granicznej enklawy — to pomniejszanie Polski.

Śląsk, chociaż ze swego położenia stanowi ziemię kresową, musi brać pełen udział w życiu państwa polskiego. Odpowiedzią na wszelkie zakusy niemczyzny na Śląsku musi być nie tylko zwieranie Śląska z życiem ziem centralnych, ale odzyskanie pełnego wpływu tej dzielnicy kraju na bieg życia narodowego — wpływu do którego daje prawo świetna tradycja historyczna.

J. W.

„ABC" walczy o Wielką Polskę!

SIERPIEŃ

9

WTOREK

SŁOŃCE	
Wschód	Zachód
4—10	19—12
KSIĘŻYC	
Wschód	Zachód
17—54	2—25
Dł. dnia	Ubyło
15—2	1—43

Dziś św. Jana

Jutro św. Wawrzyńca

TEATRY

TEATR NARODOWY: Punkt o g. 8-ej wiecz. **„Zielony frak“.**

TEATR LETNI: Dziś o 4 i 8 przezabawna komedia **„Kłopoty Bourrachona“**

TEATR POLSKI: Codzień świeżo wystawiona komedja Dovala „Subrettka“ ze Stefanią Jarkowską w roli tytułowej.

TEATR MALICKIEJ: O g. 8 wiecz. komedia muzyczna „Na fali eteru“ p. Leone, L. Brodzińskiego, Ławiny Świętochowskiego. Grają: Benita, Stojowski, Nesterówna, Wierzejewska, Sym, Zawistowski, Kielarski, Modrzewski. Reż. Zawistowskiego, dekor. Kurmana.

OPERETKA „8.15“: „Krysia Leśniczanka“ ze Szczepańską i Messal

TEATR KAMERALNY: „Zbyt licz na rodzina“.

KINA

KINA CHRZESCIJAŃSKIE

Informacje o filmach dozwolonych dla młodzieży tel. 7.11-25.

AS (Grójecka 56): „Ostatni Mohikanin“ i „Szpital lalek“.

HOLLYWOOD: Od poniedziałku nieczynne.

ITALIA: „Dama kameliowa“.

KINO PARAFII SW. ANDRZEJA (Chłodna 9): „30 karatów szczęścia“

KOMETA: „Dziś i zawsze“ i rewia

MARS: „Złoto na ulicy“.

KINO MIEJSKIE (Hipoteczna 8): „Trędowata“.

PRAGA: „Jedna z tysiąca“ i „Postrach opery“

PRASKIE OKO: „Pat i Patachon w raju“ i „W zamieci ognia“

ROMA (Nowogrodzka 49): „Maski Lorda Blakeneya“.

SOKÓŁ: „Dziewczątko z Variete“ i „Wycieczka w góry“

STUDIO (Chmielna 7): „Indyjski Grobowiec“.

SORRENTO. (Krypska 34): „Nie oddam dziecka“ i „Magnolia“.

SWIAT: „Tajny Agent“ i „sylwetki“.

Nowy monopol „W. D. N.”

„Kto nie idzie z S. N. ten mason”

„Nie uchodzi! Nie uchodzi!“

(J. K.) „Warszawski Dziennik Narodowy“ zabiera znów głos w dyskusji masońskiej, zamieszczając wstępny artykuł p. t. „Przeszłość i przyszłość“.

SŁUSZNE ZASADY...

„Warszawski Dziennik Narodowy“ słusznie pisze:

„Wszak walka o władzę w Polsce nie jest wcale ukończona. Największy optymista w grupie rządzącej nie może twierdzić, że „elita“, która tę władzę trzyma w swym ręku, jest pewna swego jutra. Grupa rządząca nie posiada oparcia w szerokiej opinii, a — obok tego — jest wewnętrznie skłócona, nie skupia się już koło jednego autorytetu, nie godzi się na jeden program i na jeden plan działania. Wszak masoneria w Polsce istnieć nie przestała, są w dalszym ciągu te same loże, jakie były, tkwią w nich ludzie mający wydatne stanowiska w naszym życiu publicznym, mają swój własny pogląd na to, co się w Polsce dziać powinno, mają środki działania, mają poparcie lóż zagranicznych...

Nie jest tedy wcale rzeczą obojętną, co zamierzają na terenie naszej polityki wewnętrznej loże polskie, jakie są zamiary ogólnej polityki wolnomularstwa. Nie jest też wcale rzeczą obojętną, co myśli się w lożach o panach i możnościach grupy rządzącej i co w tej grupie myśli się w stosunku lóż?

Słowem, chodzi o to, jaką rolę zamierza i jaką rolę będzie mogła odegrać masoneria w przebiegu tej fazy przeobrażenia stosunków wewnętrznych, jaka się rozpoczyna przez wybory samorządowe, a zakończy wyborem Prezydenta w roku 1940?!

...A MYLNE WNIOSKI

Z powyższych założeń „Warszawski Dziennik Narodowy“ wyciąga następujące praktyczne wnioski:

Opinia publiczna zaś, pouczona ostatnią rozprawą o masonerii, powinna mieć na uwadze dwa fakty: Wolnomularstwo było, jest i będzie czynnikiem w naszym życiu politycznym, zarówno wewnętrznym jak zewnętrznym; naczelnym wśród najbliższych celów jego działalności jest niedopuszczenie do władzy w Polsce Demokracji Narodowej.

Używamy tej ostatniej nazwy, bo najlepiej charakteryzuje, o co chodzi. Masoneria może się pogodzić z „patriotyzmem“, z pojętym na swój sposób „obozem narodowym“, może nawet strawić pewnego typu „nacjonalizm“ (taki z ograniczeniami — „ale“, „jednak“ i t. p.), nie pogodzi się natomiast nigdy z „Endekami“. Bo wie, że my tutaj doskonale wiemy, do czego zmierzają loże i — choć tylko z zewnętrznej obserwacji — znamy ich naturę. Z różnymi czynnikami — czasem nawet wrogimi zasadnicze wolnomularstwu — może ona dojść do kompromisu. Z „endekami“ — nigdy!.

Zachęcamy tedy naszych Czytelników do bacznego przyglądania się temu, co się dziać będzie, i do stosowania do wydarzeń „hipotezy“ masońskiej. Inaczej nie zrozumieją rozwoju wypadków i nie znajdą właściwych wskazań postępowania.

Postawmy kropkę nad „i“. Według „Warszawskiego Dziennika Narodowego“ każdy, kto nie współdziała z „endekami“, t. zn. ze Stronnictwem Narodowym, jeśli już nie jest masonem, to conajmniej jest bardzo podejrzany o przynależność do tej organizacji. Przyjęcie się tego poglądu w społeczeństwie byłoby niesłychanie wygodne dla Stronnictwa Narodowego.

Dla społeczeństwa jednak taki punkt widzenia jest zbyt uproszczony. Masoneria niejednokrotnie występowała przeciwko Narodowej Demokracji. Natężenie tej walki było jednak różne.

Natężenie walki wzrastało wtedy, gdy Narodowa Demokracja stawała się bardziej niezależna od czynników masońskich, natężenie walki zmniejszało się wtedy gdy loże masońskie uzyskiwały takie czy inne wpływy na terenie Narodowej Demokracji.

Trzeba pewne rzeczy powiedzieć jasno i wyraźnie. Masoneria może tolerować patriotyzm i nacjonalizm. Nie może tolerować patriotyzmu i nacjonalizmu, niezależnego od siebie.

Zaostrzanie walki z „endecją“ następowało wtedy, gdy reprezentowała ona niezależny patriotyzm i nacjonalizm.

Dziś Narodowa Demokracja, reprezentowana przez Stronnictwo Narodowe nie może rościć sobie pretensji do tego by była w Polsce jedynym ośrodkiem nacjonalistycznym, od lóż niezależnym. Dziś takie same conajmniej prawa ma do tego ruch narodowo - radykalny. Dlatego też sugerowanie, że każdy, kto nie jest w Stronnictwie Narodowym wpadł w sidła masońskie jest metodą, której nie wypada używać organizacji politycznej, wolnej od wpływów lożowych.

Wysokie koszty reprezentacji

z kieszeni kupca i przemysłowca

w izbie Przem.-Handlowej w Wilnie

Pisaliśmy już o sprawie wileńskiej Izby Przemysłowo Handlowej, gdzie viceprezesem jest żyd Kawenoki.

Zajmiemy się dziś niektórymi pozycjami preliminarza budżetowego Izby na rok 1938.

W wydatkach w paragrafie „Nieruchomość“ znajduje się pozycja 8. określająca sumę preliminowaną na remont gmachu i lokalu biura Izby na 16 tys. zł.

Otóż jedna z sal I. P. H. została przyozdobiona kosztowną boazerią. Robotę wykonał żyd Pames, radca Izby przemysłowo - handlowej. Jakkolwiek były oferty przedsiębiorców chrześcijan, zostały odrzucone z nieznanych nam powodów. Skutki tandetnej roboty żydowskiej wkrótce dały o sobie znać. Boazeria bowiem popękały, tak, że trzeba było robić nowe ramy, aby poprawić popękane drzewo.

Drugi ciekawy punkt w preliminarzu I. P. H. to koszta utrzymania samochodu. Koszt remontu samochodu wyniósł 6000 zł. — a roczne utrzymanie 4000 zł. — Trzeba dodać, że samochód jest stosunkowo mało używany na wyjazdy służbowe natomiast często używa go p. viceprezes Kawenoki.

Jeden z Wilnian opowiadał nam jak ze zdumieniem ujrzał, że do samochodu I. P. H. ładują się jakieś żydówki. Jak się później dowiedział była to rodzina p. Kawenokiego.

Koszty reprezentacji p. prezesa Izby Przemysłowo Handlowej w Wilnie preliminowane są dość hojnie — wynoszą bowiem 10000 zł. — W preliminarzu suma powyższa jest podana jako fundusz do dyspozycji zarządu. Większość jej jest przeznaczona na cele reprezentacyjne.

Wysokie są również koszty wyjazdów prezesa Izby. Wynoszą bowiem 8000 zł., podczas gdy diety i koszty na przejazdy radców (70) na posiedzenia i konferencje wynoszą 5000 zł.

Tych kilka zacytowanych przez nas tytułem przykładu pozycji nie wzbudza zaufania do całokształtu gospodarki w Izbie Przemysłowo - Handlowej w Wilnie.

Warto podkreślić, że gdy dowiadywaliśmy się, czy przyjeżdża inspekcja z Biura Inspekcji Izb przy M. P. i H. otrzymaliśmy odpowiedź, że nie wiadome, czy była ona w ciągu ostatnich 10 lat.

15 z rzędu katastrofa

Na „zakręcie śmierci”

pod Brześciem n|B.

BRZEŚĆ n/BUGIEM, 8. 8. Na zakręcie, w pobliżu tak zw. Chutoru Ogińskich, wydarzyła się katastrofa samochodowa, piętnasta z rzędu, na tym samym zakręcie.

Samochód, którym jechali znany z audycji radiowych, śpiewak, Stanisław Podgórski, kapelmistrz Opery warszawskiej p. Tylia oraz dziennikarz Dobrzyński, najechał na ukrytą w zaroślach zaporę kolejową. Samochód wywrócił się na tor, skutkiem czego kapelmistrz Tylia doznał złamania ręki a pozostali odnieśli lżejsze obrażenia. Znajdujący się w pobliżu dróżnik, został uderzony szlabanem w głowę i skutkiem tego doznał wstrząsu mózgu.

Kapelmistrz Tylia za dwa tygodnie miał dyrygować orkiestrą w Operze berlińskiej. Złamanie ręki w obecnej chwili uniemożliwi mu prawdopodobnie wyjazd na tournée.

Kontrtorpedowce francuskie

przybyły do Gdyni

GDYNIA, 8. 8. W poniedziałek o godz. 8 rano przybyły do Gdyni pod dowództwem komendanta wojskowej morskiej szkoły w Brest Komandora Bornouin trzy kontrtorpedowce francuskie: „Jaguar“, „Chacal“ i „Leopard“, mające na pokładzie uczniów szkoły morskiej.

Na spotkanie kontrtorpedowców francuskich wyjechali na holowniku „Lew“ łącznikowi oficerowie komplementacyjni oraz attaché morski Francji Gruillot.

Wchdząc do portu, zespół franski oddał salut 21 strzałów, na co odpowiedział ORP „Bałtyk“. Następnie zespół francuski oddał salut proporczykowi dowódcy floty, a ORP „Bałtyk“ oddał również 11 strzałów.

O godzinie 9-ej okręty francuskie stanęły w basenie Prezydenta, na brzegach którego zgromadziła się licznie publiczność, witając gości francuskich.

SYLWETKI I ZDARZENIA

Duff Cooper

pierwszy lord admiralicji

Jacht „Enchantress“ przybije za kilka godzin do portu gdyńskiego, przywożąc na swym pokładzie pierwszego lorda admiralicji brytyjskiej Duff Coopera. Wizyta ma charakter najzupełniej prywatny, wypoczynkowy i może stanowić jedynie okazję do naszkicowania sylwetki brytyjskiego ministra marynarki.

Duff Cooper, konserwatysta z urodzenia, rozpoczął swoją karjerę parlamentarną w roku 1924, wchodząc do Izby Gmin z okręgu Oldham. Przed tym jeszcze zapisał swoje nazwisko chlubnie w rozkazach dziennych jednego z brytyjskich pułków grenadierów gwardii, w którego szeregach odbył kampanię wojenną.

Na terenie parlamentu Duff Cooper stał się wkrótce „gwiazdą“. Jego mowy słuchane były zawsze z dużą uwagą przez Izbę Gmin, jego wystąpienia czy to na stanowisku sekretarza finansowego ministerstwa spraw wojskowych, czy później od roku 1935 jako ministra spraw wojskowych, nacechowane były zawsze głęboką myślą, pewną swoistą oryginalnością i — co mu niejednokrotnie wytykano i zarzucano — wyjątkowym wśród Anglików „romantyzmem“.

Jako minister spraw wojskowych, Duff Cooper prowadził w pewnym okresie swego urzędowania ostrą walkę na dwóch frontach równocześnie; przeciwko radykalnej lewicy i niektórym kołom duchowieństwa anglikańskiego. Przyczyną była kwestia zbrojeń i agitacji werbunkowej, którą Duff Cooper poprowadził z niespotykaną dotychczas energią. Naraziło go to politykom lewicowym, a równocześnie i niektórym, t. zw. pacyfistom religijnym. Przeciwko Duff Cooperowi wysunięto nawet zarzut, że mylnie interpretuje Pismo Święte.

Kampania ta wkrótce ucichła. Duff Cooper nie stracił w niej nic ze swej popularności, a przeciwnie — dał się poznać jako cięty polemista, który umie i wykpić i przekonać swoich przeciwników.

Dziś Duff Cooper na tle plejady polityków angielskich — jest jedną z najbardziej popularnych osobistości zarówno wśród konserwatystów, jak i na lewicy. W londyńskich kołach towarzyskich pp. Cooper (żona ministra lady Diana — znana ze swej piękności, cieszy się wielką popularnością w high life angielskim) — są parą zarówno popularną jak i cenioną.

Min. Alfred Duff Cooper liczy 47 lat.

Dwa pociągi wpadły na siebie

17 osób rannych

na wąskotorówce pod Sochaczewem

W nocy, z niedzieli na poniedziałek, wydarzyła się pod Sochaczewem na kolejce wąskotorowej groźna katastrofa, w której 17 osób odniosło rany. Pociąg osobowy prowadzony przez maszynistę Józefa Olejniczaka z Sochaczewa wpadł na wysokości stacji Trojanów na pociąg towarowy, idący w przeciwnym kierunku.

Wskutek zderzenia, oba parowozy uległy znacznym uszkodzeniom. Cztery robotnice jadące pociągiem osobowym zostały ciężko ranne, a 13 osób odniosło lżejsze obrażenia. Wszystkich rannych przewieziono do szpitala powiatowego w Sochaczewie, gdzie udzielono im pierwszej pomocy.

W kilka godzin po katastrofie do Sochaczewa przybyła komisja śledcza, rozpoczynając dochodzenie dla ustalenia przyczyn wypadku. Prawdopodobnie winę za katastrofę ponosi dyżurny ruchu w Sochaczewie, Stefan Karaś, oraz kierownik pociągu osobowego, który nie zawiadomił Sochaczewa z poprzedniej stacji o wyruszeniu pociągu.

Robotnik Polak zginął

w katastrofie w kopalni złota

PORTO ALEGRO, 8. 8. Donoszą z Kurytyby, że w kopalni złota „Timbitura“ w Campo Largo zapadł się chodnik z powodu ulewnych deszczów, padających w ostatnich czasach.

Zpośród 8 robotników, pracujących na tym chodniku, pięciu zdołało zbiec zawczasu, a trzech pozostałych zostało zasypanych.

Po 4-godzinnej, uciążliwej pracy zdołano odkopać zasypanych, lecz już bez życia. Jednym z nieszczęśliwych robotników był Polak, August Kamarowski, lat 37.

Echa tragedii

w Tworzymirkach

Przeciw zwolnieniu Jerzego Karłowskiego, który stał pod zarzutem zabójstwa na osobie dzierżawcy majątku Tworzymirki w pow. śremskim, ale po umorzeniu dochodzeń w tym kierunku został zwolniony z aresztu śledczego, wniósł sprzeciw prokurator sądu okręgowego w Poznaniu. Aresztowany w związku z tragedią w Tworzymirkach zarządca tej majętności Branowski przebywa nadal w więzieniu.

Pomnik

w Szymborzu

ku czci powstańców

Na zebraniu inowrocławskiego koła Związku Powstańców Wielkopolskich, uchwalono wznieść w Szymborzu, ku czci poległych powstańców pomnik. W tym celu powołano do życia specjalny komitet, który ma się zająć zrealizowaniem tej uchwały.

Zgon

aktora filmowego

Zmarł w Szwecji aktor filmowy amerykański, Warner Oland, który zdobył sobie popularność w roli chińskiego detektywa, Charlie Chana. Zmarły aktor liczył 59 lat.

Naprawić błędy personalne

Dezyderaty N. O. S. T.

Naczelna Organizacja Stowarzyszeń Techników R. P. złożyła Ministrowi Komunikacji dezyderaty w sprawie personelu technicznego, pracującego na drogach wodnych.

Zwracając uwagę na przeszkody napotykane w pracy zawodowej przez techników oraz wskazując błędy polityki personalnej Min. Kom., Naczelna Organizacja Stowarzyszeń Techników występuje o awansowanie techników, umożliwienie im odbywania technicznej praktyki, ustanowienia minimalnego uposażenia dla techników zatrudnionych czasowo i etatowanie tych, którzy pracują dłuższy okres czasu.

Możliwościami gospodarczymi Lublina

Interesuje się Wielkopolska

(JK) W dniu 9 b. m. o godzinie 6 rano, przybędzie do Lublina wycieczka przedstawicieli sfer przemysłowych, handlowych i rzemieślniczych z Wielkopolski. Uczestnicy wycieczki zwiedzą w Lublinie objekty przemysłowe, po czym, o godz. 16. odbędzie się w Zarządzie Miejskim konferencja gospodarcza, w czasie której m. in. zostanie wygłoszony referat, p. t.: „Zagadnienie budownictwa mieszkaniowego, możliwości uzyskania mieszkań w Lublinie i w ośrodkach przyległych“. W wycieczce weźmie udział około 150 osób.

Ankieta ochotnicza

Nie może być głodny

kto walczył za Ojczyznę

Głos Ślązaka w ankiecie ochotniczej

Bardzo obszerną odpowiedź na ankietę przesyła nam, p. Jan Masoń, Ślązak z Bytomia. Zamieszczamy ją w całości:

CZĘŚĆ I.

1. JAKIE UPRAWNIENIA WINNY BYĆ PRZYZNANE B. OCHOTNIKOM Z 1920 R.?

Uprawnienia nie wielkie: Nie wolno krzywdzić ich, tj. nie wolno stawiać na równi ze zwykłymi zjadaczami polskiego chleba itp. obijaczami, egoistami, którzy widzą zasługę w tym, że się urodzili w Polsce. Nie mam samych tylko żydów na myśli!

Jeśli zarządzeniem losów (i naszego Rządu!) koniecznie muszą być bezrobotni w Polsce, to niech niemi nie będą ci Polacy, którzy nieśli wszystko w ofierze dla Ojczyzny wszystko jedno przed czy po 11 listopada 1918 roku.

2. JAK ZORGANIZOWAĆ POMOC BEZROBOTNYM B. OCHOTNIKOM Z 1920 R.?

a) Nie powinno być w zasadzie ani jednego bezrobotnego Polaka, który niósł życie w ofierze dla Ojczyzny! Bezrobotny b. ochotnik frontowy to... to niby „dowód", że „nie warto walczyć i umierać za Ojczyznę"... Wszystkie gadanie o prawdziwej polskości, o prawdziwym patriotyzmie" na taki czy inny występek zrozpaczonego ochotnika - głodomora — to nawet psu na budę się nie zda. Ludzie muszą jeść, aby żyć — a żyć trzeba, aby móc walczyć i umierać za Ojczyznę...

b) Jeśli są wzgl. będą bezrobotni b. ochotnicy frontowi, spowodu podeszłego wieku czy innych powodów niezdolności do zarobkowania, należy ich objąć specjalną opieką ustawową — w formie dostarczania im pracy na równi z inwalidami wojennymi, lub też w formie udzielania im pomocy finansowej wzgl. materialnej przy kolonizowaniu się albo przy zakładaniu samodzielnych warsztatów pracy; w ostatecznym razie w formie rent - wsparć po osiągnięciu wieku, w którym nie zdolni są do zarobkowania, bezywiście tylko na wypadek bezmajętności.

Za pieniądze, które pożarły różne imprezy państwowe i półpaństwowe dla „podniesienia" prestiżu Polski zagranicą, za galowe obżerki i festyny wzajemnej adoracji w stolicy i po stolicach wojewódzkich, za renumeracje nie zasłużone (wszak pracuje się przecież za pobory!); za subsydia i pomoce finansowe tym czy innym żydowskim instytucjom — byłoby w bród pracy i zarobku dla głodomorów z 1920 r.

Zresztą: trzy i pół miliona pasożytów obcoplemiennych, nie polskich, dybiących na naszą wszystkich zgubę, pożera rocznie 45 procent dochodu ogólnopolskiego! Tam wsadzić nóż operacyjny.

3. JAKĄ DROGĄ ZEBRAĆ MATERIAŁY HISTORYCZNE DOT. FORMACYJ OCHOTNICZYCH Z 1920 R.?

To rzecz P. K. U. czy Wojskowego Biura Historycznego, ale... bez żydów! Stanowczo! Potem możemy być spokojni, że historia nasza będzie czysta...

4. CZY SŁUSZNY JEST PODZIAŁ NA NIEPODLEGŁOŚCIOWCÓW I TYCH KTÓRZY BRALI UDZIAŁ W OBRONIE NIEPODLEGŁOŚCI

Podział ten po pozytywnym załatwieniu pktu 1 i 2 ankiety nie będzie odgrywał większej roli. Dla „ustopniowania" i „zważenia" „zasług" — niechby sobie był słusznym, ale jest nie słuszny, jeśli obaj, tj. Niepodległościowiec i jej Obrońca biedę klepią! No, a tak dotychczas mimo wszystko jest, oczywiście z małymi „wielkimi" wyjątkami!

CZĘŚĆ II.

Jestem Ślązakiem z Opolskiego. Urodzony 1900 r., z zawodu górnik. Dom rodzinny był polski, i aczkolwiek nieźle uczyłem się po niemiecku, to jednakże matka z młodych lat uczyła mnie języka i pisma polskiego. Potem już sam starałem się być godnym miana Polaka.

Od 1917 r. biorę czynny udział w pracy narodowo - polskiej. W marcu 1919 r. zaprzysiężony zostałem na członka P. O. W. w Gliwicach.

Tymczasem front bolszewicki tam daleko na Wschodzie Polski — to się posuwał, to cofał. Przekonani, że nasamprzód Polska musi zrobić koniec z robotą na wschodzie, aby zabrać się do rzeczy na zachodzie; wespół z siedmiu kolegami postanowiliśmy zaciągnąć się do szeregów armii polskiej.

PUŁK BYTOMIAKÓW

Zaciągnąłem się 10 maja 1919 r. razem z moimi kolegami, do szeregów 1 Bytomskiego pułku strzelców, późniejszy 167 p. p. a obecnie 75 p. p. w Chorzowie. Pułk „Chacharów śląskich" (przepraszam wszystkich moich Kolegów pułkowych!) — ale umieli się bić! A to wszędzie! Wiara była ze wszystkich stron Śląska — jedna dzielnica, lecz ile gwar i dialektów! Temu bzyncały syny z Pscyny, ten sobie ranką gambę ucierał, inni znów nie lubili chorego chleba (ciemnego), a ten znowu szedłby jeho hajn tam het kaińs daleko... Jeden z drugiego cosik tam przeskrobał Niemcowi, oczywiście politycznie — wszystkim więc pułk był wówczas ojcem i matką. Było źle i dobrze, ale uważać śmiem, że nasi oficerowie byli z nas naogół zadowoleni — i wiem, że niektórzy... nawet dumni.

Służyłem w 10 kompanii, potem odkomenderowano mnie do zbrojowni III baonu. Dowódca 10 kompanii, porucznik Smoczyński — godne nazwisko, bo był największym żołnierzem w pułku. A głos w sam raz na smoka — kiedy ryknął, to najtwardszym baciarom - chacharom dusza stawała na baczność. Berliniok, więc znał się na rzeczy — z cywila i po wojskowymu. To też był dumny ze swojej kompanii — a kompania z niego!

Dowódcą baonu był major Bańczyk, Ślązak, b. oficer niemiecki — żołnierz i górnik, więc w sam raz na swoim miejscu. Umiał dać pół ostatniego papierosa — umiał dać i w pysk, i nie trzeba było protokułów, aresztów, wachbudów i posterunków aresztanckich. Nigdy nie pochwalił — nagrodą było; jeśli nie fukał i nie postponował. Tacy dowódcy tworzą żelazne bataliony!

ŻOŁNIERSKA WĘDRÓWKA

Koczowaliśmy jakby Cyganie w szerz i wzdłuż po Polsce, z postoju na postój, aż w czerwcu 1920 r. znaleźliśmy się na Białorusi. Pamiętam nazwy miejsc Podstawy, Łyntupy, Choduciszki, Nowe Święciany, Głębokie, jakieś Rusaki, Teljaki, Filipowicze Po latach długich dokładnie już nie rozdzielę wydarzeń według kolejności daty i miejsca, i nie wiem, czy wolno nam się zaliczać do pułków bitnych i chwałą okrytych — to już rzecz instancyj wojskowych. Grunt — mnie było dobrze na froncie. Byłem taki sobie chłystek 20-letni, który nie spadł na łeb, lubili mnie koledzy i ja kolegów lubiłem, znany byłem w kompaniach pod przydomkiem „Żyd", jako że stale coś szachrowałem z żydami. Dobry żołnierz stale jest głodny i ciągle czegoś potrzebuje. Wszystkiego było można dostać tylko u żyda, więc się z nimi szachrowało i targowało; oczywiście rzadko z korzyścią dla żyda (aj waj ten lament!), a zawsze z korzyścią dla bliższych lub dalszych kolegów.

Żyło się żołnierskim życiem; i nudnoby naprawdę było, gdyby brakło potrzebnej do tego życia muzyki: świstu kul i grzechotu maszynek. Na święto były potem i ryki baterji; śmiechy i wycia małych i wielkich „żeleźnioków" (piec żelazny, okrągły, tutaj pociski artyleryjskie); które, prawdę mówiąc, nie bardzo się nas czepiały, lecąc zwykle gdzieś w dal za nami; lub też zarywając się przed nami w respektowej odległości. Byli zabici i ranni; tych pierwszych nie mało a drugich jeszcze więcej — ale to już do wojny należało. Nie widziałem nigdy jakiegokolwiek kolegi zbytnio zmartwionego po bitwie. Pożałowało się poległego; pogadano, co też jego dziołcha powie — ale zawsze kontenta przyprowadziła tryb życia na normalne tory. Tchórzów w naszym batalionie nie było. Jeśli ktoś czasem marudził lub po cichu klął, to z powodu zwykłego lenistwa, lub kiedy go wyrwano z wygody lub idylli „sercowej".

OFENSYWA BOLSZEWICKA

Pod Filipowiczami spotkało nas uderzenie ofensywy bolszewickiej. Po czterech dniach, kiedy nie było co jeść i nie było czym strzelać, cofaliśmy się rakiem z miejsca na miejsce. Dopiero wtedy traciliśmy ludzi — bo objadali się czym przypadło: gruszki polne, twarde i cierpkie jak rzepak, wosk z ulów pszczelnych (miód zjedli już inni), woda w kałużach przydrożnych były nie do pogardzenia. Miały też potem pociągi sanitarne co odwozić. Tak straciłem kolegę, sierżanta Jojkiego, kierownika zbrojowni, który gdy zdawało mu się — że umiera z pragnienia, umarł spowodu, że się napił.

ODWRÓT

Było to już podczas odwrotu w Małodecznie, dokąd dostaliśmy się z Nowoświęcian przez Wilno-iWlejkę. Dowództwo pociągu transportowego (broń różnego rodzaju i amunicja) objął Zabrzan Walesa, morus, i chociaż tylko kapral, to chłop jakich mało. Cała sztuka przeprowadzenie pociągu - transportu po wertepach i wilczych dołach ówczesnej sytuacji na kolejach, polegała na umiejętnym operowaniu... pyskiem i w razie potrzeby pięściami. W ten sposób dotarliśmy do Mińska. Przydzielono nas tam do pociągu pancernego „Paderewski", w składzie którego przebyłem ostatnie tygodnie mojej służby frontowej i wojskowej.

Żywo przed oczyma stoi mi obraz Mińska w tych dniach. Wszystko — tak, jak nigdy więcej nie powinno być w armii polskiej! Miasto się pali, magazyny na stacji w płomieniach, a ludzie jak robaki ogniowe wydzierają żywiołowi to, co się da wyrwać. Dworzec zapchany uciekinierami i ich dobytkiem, wagonów pełno na stacji, parowozy w halach — maszynistów nie ma. Są, owszem są — ale nie pojadą! No — ty pieronie, będziemy widzieć, czy pojedziesz! I jechali, jechali tacy, którzy rzekomo nigdy nie mieli steru parowozu w ręku. I jechali dobrze!

Z Mińska kołowaliśmy potem, unikając dwa razy niewoli, do Baranowicz. Stąd do Dęblina a potem do Warszawy. Widziałem stolicę ten jeden raz: jako obcokrajowiec (byłem jeszcze obywatelem niemieckim) i w oczekiwaniu oblężenia. Zbrzydła mi Warszawa — na każdym kroku patrol z pytaniem: skąd, dokąd, poco? Zjadłem dwa porządniejsze obiady, napiłem się piwa — i odtransportowano mnie do szpitala. Lecz nie na długo, bo wyjechaliśmy z tym samym transportem broni do Jarocina. Tam potem w koszarach na poddaszu łapałem ostatnie dechy. Jakoś się wylizałem i dostałem się do Obozu koncentracyjnego w Sosnowcu, skąd nie długo zwolniono mnie do domu. Na plebiscyt i powstanie.

PRZETRZYMAMY

Różnie potem jeszcze bywało, lecz jakoś się przebyło i przeżyło — i żyje się jeszcze. Jako bezrobotny od wielu lat, bez zapomogi czy wsparcia (brakłoby przecież dla swoich!). Jako ekwiwalent za te braki dają czasem urlop dwu — lub czterotygodniowy (z pracy narodowej) i wysyłają człeka do sanatorium przy ulicy Mikołowskiej w Katowicach.

Też dobrze. Tylko przetrzymać! ! przetrzymamy!

Dla Polski, dla naszej Ojczyzny!

Bytomiak
Jan Masoń Katowice

to jest tak

KROWA I FASOLA

Jeden z urzędów skarbowych w powiecie kołomyjskim zajął wieśniakowi Wasylukowi na pokrycie zaległych podatków pewną ilość fasoli. Po kilku tygodniach do Wasyluka zgłosił się sekwestrator, żądając, aby pokazał mu zajętą... krowę. Wasyluk oświadczył, że krowę sprzedał właśnie przed tygodniem, a za zaległe podatki zajęto mu nie krowę, lecz fasolę.

Nic nie pomogły tłumaczenia. Wieśniakowi wytoczono sprawę za usunięcie zajętego przedmiotu, skazano go w pierwszej instancji na areszt i dopiero w drugiej instancji nieporozumienie wyjaśniło się i Wasyluka uniewinniono.

Ten humorystyczny wypadek jest ciekawą ilustracją metod i gorliwości, z jaką od pewnego czasu „urzęduje" nasza biurokracja.

Metody pracy różnego rodzaju naszych urzędów wymagają stanowczo uzdrowienia: Bezduszne i bezmyślne „odwalanie kawałków", byleby tylko „władza" była zadowolona, byleby tylko przychodzić na punkt ósmą do biura i odpowiednio gorliwie pilnować zarządzeń płotowych — nie od dziś jest linią generalną naszej biurokracji. Przy tym wszystkim adepci św. Biurokratego powołują się bardzo chętnie i bardzo często na przepisy, ustawy, nawet na „praworządność". Wprowadza to oczywiście jedynie zamęt i chaos w pojęciach „petentów" — a w żadnym razie nie usprawiedliwia biurokratycznych harców.

Ukrócenie przerostów biurokracji jest dzisiaj rzeczą bardzo pilną. Przepaść między „reprezentantem władzy" a społeczeństwem pogłębia się, psychoza urzędnicza rośnie, głosy alarmu są coraz częstsze, rejestr grzechów biurokracji coraz obszerniejszy.

Trzeba przełożyć zwrotnice — póki czas.

Statut i regulamin „Rotary"

Jeśli nie można „nad", to trzeba „pod"

Co na to władze administracyjne?

Rotary Kluby posiadają swoje statuty. Statuty te nawet są zatwierdzone przez władze administracyjne. Statut warszawskiego Rotary został zatwierdzony decyzją komisarza rządu m. st. Warszawy z dnia 13 kwietnia 1935 r. Nr. BS II — 3.521.

STATUT I REGULAMIN

Ale Rotary Klub ma nie tylko statut. Ma i swój regulamin wewnętrzny. O regulaminie tym mówi zresztą statut, stwierdzając, że:

„Regulamin wewnętrzny stowarzyszenia ustala m. in. następujące sprawy: a) sposób urzędowania władz stowarzyszenia, b) sposób zwoływania i odbywania zebrań towarzyskich odczytowych i dyskusyjnych, c) wysokość wpisowego i składek członkowskich, e) sposób głosowania na walnym zgromadzeniu, f) sposób powoływania poszczególnych komisji"

OGÓLNIE PRZYJĘTE OBYCZAJE

Ale w praktyce statut zawiera wiele jeszcze innych, ciekawych rzeczy. Przede wszystkim na wstępie jest powiedziane, że treść regulaminu jest uzgodniona z ogólnie przyjętymi zwyczajami Rotary Klubu. A więc Rotary Klub nie jest znowu taką organizacją polską, wyraźnie przeciwstawiającą się Rotary Klubom w innych krajach. Zwyczaje jego są takie same, jak zwyczaje różnych klubów amerykańskich, popierających akcje antyreligijną.

JAK SIĘ PRZYJMUJE CZŁONKÓW!

Zapoznajmy się teraz z niektórymi przepisami Rotary Klubu. Paragraf 35 brzmi, jak następuje:

„Nieodzownym jest, żeby członkowie Klubu, pragnący wprowadzić nowego członka, mieli na uwadze, że ze względu na zupełnie odmienną strukturę Rotary International, gdzie członek jest jedynie przedstawicielem swego fachu, nie ma zgłoszeń kandydatów, jak w innych klubach, lecz sam Klub zwraca się do przypuszczalnych kandydatów z zaproszeniem przystąpienia do Klubu. Wobec tego, mając upatrzonego kandydata na członka, nie należy go o tym informować, a tym bardziej powiadamiać o zgłoszeniu jego kandydatury; — natomiast należy:

a) upewnić się co do posiadania przez kandydata cech charakteru, wymaganych przez Rotary International; b) poinformować się w komisji klasyfikacyjno - kwalifikacyjnej, że przypuszczalna klasyfikacja jest jeszcze wolna i że jej obsadzenie uważane jest za pożądane; c) zbadać, że klasyfikacja proponowana istotnie odpowiada warunkom, tj. że stanowi rzeczywiście wyłącznie, albo przynajmniej główne zajęcie kandydata, czyli zgodnie z zasadami Rotary International zajmuje kandydatowi 60 proc. czasu, dalej, że stanowisko jest kierownicze, nie jest obieralne na określony okres czasu i że istotnie kandydat może być uważany za reprezentanta danego działu; d) rozważyć, czy ustosunkowanie się przypuszczalnego kandydata do celów i ideałów Rotary International może wzbudzić nadzieję, że kandydat przyjmie zaproszenie należenia do Klubu, że będzie brał czynny udział i chodził regularnie na zebrania."

W ten sposób widzimy, że przy przyjmowaniu członków, a więc jednej z najważniejszych czynności Rotary, decydują przepisy powszechne Rotary. Regulamin wyraźnie stwierdza istnienie wspólnych celów i ideałów Rotary International. Twierdzenia więc polskich rotarian, że fakty zaczerpnięte z działalności zagranicznych Rotary Klubów ich nie dotyczą, są wykrętne i sprzeczne z ich własnym regulaminem.

„THE ROTARIAN"

Jeszcze ciekawszy jest paragraf 47-my, który zaleca członkom prenumerowanie organu oficjalnego: „The Rotarian", który, jak już o tym pisaliśmy, zamieszcza ogłoszenia masońskie.

UZALEŻNIENIE OD „ROTARY INTERNATIONAL"

Ale najciekawsze są paragrafy 48 i 49. Par. 48 brzmi:

„Zmiany statutu może uchwalić tylko kongres Rotary International większością głosów delegatów obecnych i głosujących, z tym jednak zastrzeżeniem, że kongres może rozpatrywać tylko takie wnioski zmian, które złożono w sekretariacie Rotary International przynajmniej na 120 dni przed otwarciem kongresu i które były przesłane pocztą do sekretarzy wszystkich klubów przynajmniej na 90 dni przed otwarciem kongresu. Na sekretarzu Rotary International ciąży obowiązek rozesłania kopii wniosku do oddzielnych klubów".

Paragraf zaś 49-ty brzmi:

„Zmianę regulaminu można przeprowadzać na zebraniu tygodniowym, pod warunkiem listownego zawiadomienia na 10 dni naprzód członków Klubu przy quorum 1/3 liczby członków, przy co najmniej 2/3 głosów obecnych członków Klubu. Wszelkie zmiany i uzupełnienia winny być zgodne ze statutem i regulaminem Rotary International i obowiązującymi przepisami administracyjnymi."

Paragrafy te stwierdzają zupełnie nie dwuznacznie, że Kluby rotariańskie są całkowicie uzależnione od Rotary International. Są więc typową międzynarodówką.

PRZEZ TYLNE WEJŚCIE

Rzeczą zaś najbardziej charakterystyczną jest to, że przepisy te niezostały zatwierdzone w statucie, który podlegał zatwierdzeniu polskich władz administracyjnych, lecz w regulaminie, który takiemu zatwierdzeniu niepodlegał. Widocznie rotarianie obawiali się, że statut, obciążony takimi przepisami, nie zostanie przez władze administracyjne zatwierdzony i dlatego woleli je przemycić w regulaminie.

Przemycanie takich istotnych przepisów w wewnętrznych regulaminach jest niewątpliwie sprzeczne z duchem polskiej ustawy o stowarzyszeniach. I jeszcze jedno. Poszczególne Kluby rotariańskie w Polsce są w myśl ich przepisów statutowych oddzielnymi jednostkami, między sobą nie związanymi. Są to organizacje lokalne. A w takim razie powstaje pytanie, na jakich przepisach oparty jest urząd „gubernatora dystryktu polskiego". I czy istnienie takiego urzędu organizacji składającej się z poszczególnych, formalnie między sobą nie związanych klubów, jest w ogóle w myśl naszych przepisów dopuszczalne?

Dr. T. Głuziński

Pędziszem na południe

VI

O 7 rano mamy niemiłą wizytę. Po raz pierwszy od rozpoczęcia podróży odwiedziny policji. Jakichś dwóch jegomościów puka gwałtownie do drzwi pokoju, przemocą wyrywa nas ze snu. Zaraz zdradzają swe incognito: oto agenci policji francuskiej. Domagają się paszportów.

Obejrzeli wizy, zapytali o cel podróży i z lakonicznym „pardon" wysunęli się z pokoju. Trochę wściekli, że nie dano nam się wyspać, bierzemy się do toalety porannej.

Portier wyjaśnia nam, że to pogranicze i policja roztacza nadzór nad cudzoziemcami. Nie mamy nic przeciwko temu, byle czynila to nieco później. Ale teraz z niemiłej przygody staramy się wyciągnąć korzyść należytą. Na ulicy powitał nas piękny, słoneczny dzień. Przemysłowa Miluza zatrzyma nas długo. Wdziewamy na głowy berety baskijskie, nabyte w Strassburgu i oglądając po drodze wystawy wyrobów włókienniczych, z których słynie Miluza, wyjmujemy auto z garażu.

Droga wiedzie nas na południowy wschód w kierunku Belfortu. Stosujemy się do pouczenia portiera, by nie fotografować w drodze, bo można mieć przykrość. To okolica umocniona i nigdy nie wiadomo, kiedy się sfotografuje jakiś objekt wojskowy.

Jedziemy jeszcze wzdłuż łańcucha Wogezów. Ale wkrótce kończą się one i rozpoczyna się piękny przełom Belforcki między Wogezami i Jurą. Południowe krańce Wogezów żegnają nas wspaniałym widokiem. Coraz częściej po obu stronach drogi widnieją jakieś zapuszczone forty. Nowoczesne zapewne ukryto w ziemi, by nie dostrzegło ich oko lotnika. Spotykamy gromady ludzi przy robotach ziemnych. Wreszcie wjeżdżamy do Belfortu.

Oto słynna twierdza, o którą, jak o słup narożny, opierało się przez cały czas wojny prawe skrzydło francuskiego frontu bojowego. Przez potężną bramę wjeżdża się do miasta. U wjazdu jakieś mury, kryjące zabudowania wojskowe.

Przez miasto bez zatrzymania motoru suniemy dalej. Droga wiedzie doliną rzeki Savoureuse przez okolicę przemysłową. Przebywamy dział wodny i osiągamy dolinę rzeki Doubs. Mijamy Saint Hippolyte i poczynamy się wznosić zakosami po zboczach Jury. Dostaliśmy się na szeroką wyżynę. Aneroid wskazuje ponad 700 metrów nad poziomem morza, jak w naszym Poroninie. Obok nas płynie Doubs mocnym prądem.



Ciasnym wąwozem wśród wzgórz posuwamy się w górę. Już nadeszło południe i znowu wyprzedzamy setki rowerów robotników i robotnic, dążących do domu. Auto wpada w ruchliwe, pełne rowerów, miasteczko fabryczne Morteau i znowu nad brzegiem Doubs mozolnie dążymy wzwyż. Dolina rozszerza się trochę i wreszcie dobijamy do Pontarlier, znanego centrum sportów zimowych. Tu zdecydowaliśmy się na południowy postój. Należy nam się sprawiedliwie, przebyliśmy bowiem już dzisiaj ponad 160 km.

Trafiamy na wspaniałą restaurację hotelową. Nie wymienię jej nazwy, bo nie zapłacono mi za reklamę. Cudowne białe Chablis uświetniło lunch. A rachunek? Wystarczy powiedzieć, że we frankach butelka pierwszorzędnego burgunda wypada poniżej czterech złotych!

Tutaj motoryzacja kwitnie w całej pełni. Obserwujemy śluzę na Doubs, wytwarzającą prąd. Koleje zelektryfikowane, innych tu płoną blaskiem słońca. Nasza nie ma.

Wznosimy się coraz wyżej, a wzdłuż drogi raz po raz jeziora wierna towarzyszka, Doubs, maleje coraz bardziej i wreszcie się kończy. Aneroid wskazuje już tysiąc metrów wzniesienia.

Jura jest potężniejsza i rozleglejsza, niż Wogezy. To jakby wstęp do Alp, mający nas przygotować do dalszej drogi. Cały system poplątanych grzbietów, ramiona dolin, spadających w różne strony. Ponad lasami sterczą nagie wierzchołki, pokryte trawą, a czasem nawet płaty śniegu widnieją w dali.

Jesteśmy w pobliżu granicy szwajcarskiej. W Saint Laurent de Jura natrafiamy na drogę, idącą z Paryża do Genewy. I znowu w górę wśród lasu. Teraz rzeczka Savine zamierza nam towarzyszyć w dalszej drodze.

Znowu dla odmiany w dół i nowe centrum sportowe, Morez, a potem droga znacznie gorsza i węższa, pełna zakrętów, kieruje nas zakosami w górę. I nagle, niespodzianie trafiamy na komorę graniczną francusko-szwajcarską. Zatrzymują nas strażnicy francuscy.

Sporą chwilę trwało, nim wyjaśniło się nieporozumienie. My przedkładamy, że nie zamierzamy opuszczać Francji, oni znowu tłumaczą, że chodzi tylko o obejrzenie paszportów, bo jest to strefa graniczna, wolnocłowa. Wreszcie zrozumieliśmy, że nikt nas z Francji nie wyrzuca i że chodzi o prostą formalność.

I znowu dążymy w górę, coraz wyżej i wyżej. Po drodze schronisko górskie. Wchodzimy do wnętrza.

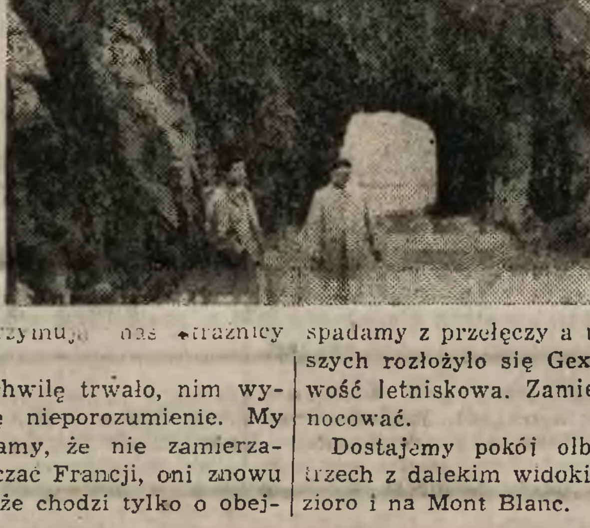
Typowe schronisko. Pusto. Gospodarz wita nas zadowolony, bo przerwaliśmy ciszę. Na dworze i wewnątrz zimno, jak w marcu. Przez małe, nieszczelne okienka hula wiatr. Po raz drugi w podróży przez Francję ratuje nas aperitif. Gospodarz opowiada:

— W zimie tu rojno i gwarno. Okolica — to raj dla narciarzy. Ale letniej turystyki nie uprawia tu nikt prawie wobec bliskości Alp...

I znowu skrętami, wykutymi w skałach, ciągnie nas motor w górę. Aneroid wskazuje już 1300 metrów. Nie wiele wyżej byliśmy wczoraj na szczycie Hohneck. I oto otwiera się przed nami przełęcz de la Faucille. Przebywamy główny grzbiet Jury.

A teraz w dół i roztacza się widok wspaniały na Szwajcarię i olbrzymie lustro genewskiego jeziora. Wieczorne słońce przebija lekką mgiełkę i przegląda się w wodach.

Ostrymi, stromymi zakosami spadamy z przełęczy a u stóp naszych rozłożyło się Gex, miejscowość letniskowa. Zamierzamy tu nocować.



Dostajemy pokój olbrzymi na trzech z dalekim widokiem na jezioro i na Mont Blanc.

Zgon ś. p. K. Stanisławskiego

reformatora teatru rosyjskiego

Jak donoszą z Moskwy, zmarł tam w 75-ym roku życia wybitny reformator teatru, Konstantyn Siergiejewicz Stanisławskij (nazwisko rodowe — Aleksiejew), aktor, reżyser i teatrolog, współtwórca Moskiewskiego Teatru Artystycznego (1898), którego reformatorska działalność w kierunku wprowadzenia na scenę „uduchowionego naturalizmu" pchnęła rosyjską sztukę teatralną na nowe tory i wywarła ogromny wpływ na teatr krajów zachodnich.

Stanisławskij, którego największy rozgłos przypada na ostatnie lata przed wojną, po przewrocie bolszewickim potrafił przystosować się do zmienionych warunków i pozostał na swym stanowisku jako dyrektor teatru i wychowawca młodego pokolenia aktorskiego — rząd sowiecki w uznaniu jego zasług artystycznych obdarzył go tytułem „artysty ludowego ZSRR".

Stanisławski ogłosił drukiem obraz swego rozwoju artystycznego w książce, p. t. „Moje życie w sztuce".

Polscy alpiniści na Korsyce

wśród niedostępnych szczytów górskich

Po przybyciu do Ajaccio, w dniu 22 lipca r. b., uczestnicy polskiej wyprawy alpinistycznej w góry Korsyki Z. i T. Bernardzikiewiczowie odbyli wstępny trening w okolicy przełęczy Cucacra (na pn. wschód od miasteczka Evisa). Oprócz wyjścia na łatwy szczyt Capo Alla Cuculla (202) (2052 m.), alpiniści polscy dokonali kilku pięknych wspinaczek na okoliczne turnie, które według wszelkiego prawdopodobieństwa nie stanowiły przed tym nigdy przedmiotu działalności alpinistycznej.

W pierwszych dniach sierpnia polscy alpiniści przenieśli swoją bazę do Calvi, małego portu na pn. zachodnim wybrzeżu Korsyki, skąd w dniu 3 sierpnia wyruszyli w głąb doliny, Ficarella, w kierunku dzikich i prawie zupełnie nieznanych kotlin górskich Spasimata, Carozzo i Troncello. Z kotlin tych projektowane są wyjścia na szczyty i turnie w otoczeniu gniazd górskich la Mufrella (2148 m), Punta Giabla (2101), Capa Landroncello (2144) i in.

Pobyt w tych odciętych od świata terenach górskich Korsyki, przewidziany jest na ok. 2 — 3 tygodni.

Radiofon zacja Polski

Działalność Społ. Kom. Rad. Kraju

Dzięki sprężystej działalności Społecznego Komitetu Radiofonizacji Kraku, który jak wiadomo koordynuje wysiłki społeczeństwa w akcji radiofonizacji kraju — akcja ta zatacza coraz szersze kręgi. Największej stosunkowo wagi przywiązuje S. K. R. K. do akcji radiotonizacji szkół i świetlic. Mimo zradiofonizowania licznych szkół i świetlic organizacyjnych, pozostało jednakże szereg szkół, zwłaszcza powszechnych, w których działa niema możności korzystania z dobrodziejstw radia. Tutaj winno współpracować z SKRK całe społeczeństwo, by dać tej biednej dziatwie szkolnej trochę radości, jaką niesie im radio. Współpraca ta winna się przejawiać w ofiarowywaniu nawet drobnych kwot, z których zradiofonizować można szereg szkół i świetlic.

Aby akcji tej nadać charakter planowy i pozytywny, SKRK wydał specjalnie dla radiosłuchaczy metalowy znaczek, w artystycznym wykonaniu, przedstawiający mikrofon w formie plastycznej, oraz zawieszoną na nim tabliczkę z inicjałami Komitetu. Cena wspomnianego znaczka wynosi groszy 50. Całkowity dochód ze sprzedaży znaczka przeznaczony został właśnie na radiofonizację ubogich szkół i świetlic.

Każdy więc kto pragnie równocześnie zaakceptować swą należność do wielkiej rodziny radiowej w Polsce i złożyć ofiarę na szlachetny cel radiofonizowania ubogich szkół i świetlic — winien w jak najkrótszym czasie zamówić znaczek w SKRK w Warszawie, ul. Górskiego 1, lub telefonicznie, numer 260-44.

Należność za znaczek uiścić można po otrzymaniu specjalnego blankietu z Komitetu Radiofonizacji Kraju.

Wystawa marynistyczna

w Krakowie

Staraniem sekcji artystycznej Zarządu głównego Ligi morskiej i kolonialnej w Warszawie, we wrześniu Towarzystwo Przyjaciół Sztuk Pięknych w Krakowie organizuje wielką wystawę prac marynistycznych w malarstwie, rzeźbie i grafice ze zwróceniem specjalnej uwagi na prace o charakterze wojennomorskim.

Jury wystawy przyjmować będzie wyłącznie prace dotąd nie wystawione w Krakowie i nie więcej jak trzy jednego autora.

Termin nadsyłania eksponatów upływa z dniem 15 sierpnia r. b.

W 12-tą rocznicę zgonu

Jana Kasprowicza

NOWY SĄCZ, 8. 8. W 12-tą rocznicę zgonu Jana Kasprowicza, w Mauzoleum na Harendzie, odprawione zostało nabożeństwo żałobne za duszę poety, na którym oprócz najbliższej rodziny, obecni byli liczni wielbiciele jego talentu.

B. HOFMANN 10)

NIEJAKI PAN DE KATT

Powieść współczesna

Autoryzowana adoptacja Eugeniusza Bałuckiego.

P. de Katt, Holender, czerpiący środki na zaspokojenie swych luksusowych potrzeb z niewiadomych źródeł, interesuje się w szczególny sposób młodym Anglikiem Stantonem, Afgańczykiem Akrubą i jego rzekomą siostrzenicą p. Van Straaten. W czasie wspólnej podróży wszystkich wymienionych osób okrętem do Holandii wywiązuje się zagadkowy incydent. Pani Van Straten ginie drogocenny naszyjnik. „Znajduje go" p. de Katt.

Ocknęła się, zadzwoniła na pokojówkę, kazała zawołać taksówkę, napisała kilka słów do swojej gospodyni, której jeszcze nie było w domu i pojechała do Goszczyckiego.

Na Marszałkowskiej zatrzymała się przed „Orbisem", kupiła bilet, przy czym dowiedziała się, że w Berlinie musi się przesiąść na pospieszny, idący przez Hannower do Amsterdamu, dokąd przybędzie nazajutrz przed wieczorem.

Po omówieniu sprawy Goszczycki zaprosił Halszkę do stołu. Rozmowa obracała się oczywiście wokół podróży.

Dziewczyna opowiadała o swoim dzieciństwie, o tym, jak po stracie rodziców kończyła gimnazjum i uniwersytet już na koszt wuja Kragga, jak spędzała u niego wakacje.

— Bardzo kochałam wuja Kai, był to jedyny naprawdę bliski mi człowiek. Do Amstelkroog przywiązałam się ogromnie. Tam się czułam rzeczywiście jak w domu. Dom bardzo stary, z wieżyczkami, ze stromym dachem, pokrytym niegdyś czerwoną dachówką. Pokoje olbrzymie, zastawione staroświeckimi meblami, w grubych murach wąskie okna wyglądają jak strzelnice, w każdym pokoju kaflowy kominek. Obszerne budynki gospodarskie, wokół dworu park. Drzewa karłowate, pochylone wiatrem w jedną stronę. Potem łąki, nad brzegami wysepki piaszczyste, wydmy i wrzosowiska, a dalej bezkresne morze...

Goszczycki słuchał uważnie i tylko od czasu do czasu rzucał luźne uwagi, jak gdyby zachęcając dziewczynę do dalszych wynurzeń na ten temat. Wreszcie zapytał:

— Czy pani ma zamiar tam pozostać?

— Już o tym myślałam — odrzekła szczerze, — ale nie wiem, jak się ułożą sprawy. Słyszałam, że na majątku są duże długi. Nie orientuję się w jego stanie, ale musi być nieszczególny, skoro na pokrycie kosztów pogrzebu wuja ma się odbyć licytacja ruchomości.

Zapanowało krótkie milczenie.

— Panno Halszko! — podjął Goszczycki. — Czuję, że pani tam pozostanie, a jeśli wróci, to nie prędko. Z żalem rozstanę się z panią, będzie mi brakowało pomocnicy mądrej, pracowitej, niezwykle sumiennej... To nie są komplementy!— wtrącił z żywością, widząc jej przeczący ruch. — Mówię prawdę i pani sama o tym wie, więc skromność jest zbyteczna. Pani mogłaby zrobić karierę w adwokaturze, ale rozumiem, że przy innych upodobaniach pani, to jeszcze nie da pełnego zadowolenia. — Napełnił kieliszki winem. — Życzę pani szczęścia i wszelkiej pomyślności! Z pobudek egoistycznych chciałbym powiedzieć: do prędkiego zobaczenia, panno Halszko!

— Dziękuję panu za wszystko, panie mecenasie — rzekła wzruszona.

Spojrzał na zegarek.

— Już czas, panno Halszko!

Odwiózł ją na dworzec, wsadził do wagonu, a gdy pociąg ruszył, zawołał:

— Do widzenia! A proszę do mnie pisać!

Panna Malinowska zasnęła prędko, wtulona w kąt miękko kołyszącego się wagonu. Śnił się jej wuj Kai, Amstelkroog, kuzyn Henryk...

Zbudziła się, gdy pociąg zbliżał się do Poznania. W pierwszej chwili nie mogła zrozumieć, dlaczego jest w wagonie. Potem uprzytomniła sobie wydarzenia poprzedniego dnia i przypomniała, że miała zawiadomić Ordę o swoim wyjeździe. Wyszła i z dworca nadała depeszę.

Im bliżej była celu podróży, tym większe podniecenie ją ogarniało.

Na granicy niemiecko-holenderskiej kupiła parę dzienników amsterdamskich; przeglądała notatkę, która głosiła, że ubiegłej nocy dokonano włamania do sklepu znanego właściciela sali licytacyjnej, Fokinga. Wstępne dochodzenia wykazały, że przy tym nic nie zginęło.

IV.

W dzień zapowiedzianej sprzedaży ruchomości po kapitanie Kraggu komisarz Weninga wszedł rano do antykwariusza Fokinga.

Pomimo wczesnej pory w sklepie był duży ruch. Do rozpoczęcia licytacji pozostawało przynajmniej dwie godziny, a już się zebrało sporo osób, które chciały obejrzeć przedmioty, wystawione na przetarg: książki, obrazy oraz dzieła sztuki.

Weninga wmieszał się w tłum i też wędrował po salach z miną człowieka, który tu przyszedł, wiedziony ciekawością i chęcią nabycia przy tej sposobności jakiegoś niedrogiego a wartościowego okazu. W rzeczywistości obserwował uważnie klientów.

A było na co popatrzeć. Na przykład przed obrazem starej szkoły włoskiej stała osobliwa para: mały wypielęgnowany jegomość, z pewnością Azjata z pochodzenia, ubrany z nieco przesadną elegancją i młoda, wyjątkowo piękna kobieta o typie również egzotycznym, lecz znacznie złagodzonym domieszką krwi białej rasy. Rozmawiali po cichu, a gdy komisarz do nich się zbliżył, umilkli nagle.

Weninga spojrzał na mały obraz i stwierdził, że był to ponad wszelką wątpliwość prawdziwy Ruisdael. Wydawało się nieprawdopodobne, że złodzieje, którzy zadali sobie tyle trudu, by się włamać poprzedniej nocy do antykwarni, nie wzięli przede wszystkim tego obrazu, wiszącego na widocznym miejscu. Uważał to wydarzenie za tym więcej dziwne, iż właściciel sklepu oświadczył z całą stanowczością, że nic mu nie zginęło i komisarz nie miał podstaw do niewierzenia, ponieważ cały towar Fokinga był bardzo dokładnie skatalogowany.

(D. c. n.)

ABC SPORTOWE

Reprezentacja stolicy grała nadspodziewanie słabo

Lwów i Kraków w finale

rozgrywek o Puchar Polski

W niedzielę rozegrano mecze półfinałowe w rozgrywkach o puchar Polski z wynikami następującymi:

Kraków — Warszawa 5:3 (2:1).

Lwów — Łódź 3:2.

W ten sposób w finale rozgrywek spotkają się Kraków i Lwów. Oto obszerna relacja z obu meczów:

KRAKÓW—WARSZAWA 5:3 (2:1)

Mecz Warszawa — Kraków rozegrany został na stadionie W. P. w Warszawie wobec 3000 widzów.

W pierwszej połowie Kraków miał znaczną przewagę. Drużyna warszawska gra chaotycznie a atak zaprezentował się wprost beznadziejnie. W 14-ej i 16-ej minucie padają pierwsze dwie bramki dla Krakowa ze strzału Zembaczyńskiego. Pierwszą bramkę dla Warszawy zdobywa Święcki w 25-ej minucie, ustalając wynik do przerwy.

Po zmianie pól zaznacza się dalsza przewaga Krakowa. W 12-ej minucie Gracz strzela trzecią bramkę, ale w chwilę później zawodnik ten zderza się z piłkarzem stołecznym i zniesiony zostaje z boiska. Równocześnie ten sam los spotyka Smoczka, tak że obie drużyny grają w dziesiątkę. W kilkanaście minut później obaj zawodnicy wracają jednak na boisko. W 20-ej minucie pada czwarta bramka dla Krakowa ze strzału Korbasa. Zdawało się, że Warszawa przegra w katastrofalnym stosunku, tymczasem nagły zryw Warszawy przynosi jej dwie bramki w 25-ej minucie przez Smoczka, a w 28-ej minucie przez Święckiego. Od tej chwili Warszawa przygnita opanowując zupełnie boisko, ale mimo swej przewagi bardzo słaby atak nie umie się zdobyć na skuteczny strzał pod bramką. W 35-ej minucie Święcki zaprzepaszcza najdogodniejszą okazję wyrównania, nie trafiając do bramki z trzech metrów. Na dwie minuty przed końcem Kraków zdobywa z rzutu karnego strzelonego przez Korbasa 5-tą bramkę.

Naogół Kraków na zwycięstwo zasłużył będąc jako zespół bezwzględnie lepszy od Warszawy i to we wszystkich formacjach.

LWÓW WYELIMINOWAŁ ŁÓDŹ 3:2.

W drugim meczu półfinałowym Lwów, jak było do przewidzenia, pokonał reprezentację Łodzi w stosunku 3:2 (2:1). Wynik ten nie odzwierciadla bynajmniej istotnego stosunku sił, gdyż drużyna lwowska miała znaczną przewagę i mogła wygrać w znacznie wyższym stosunku.

Lwów grał bardzo dobrze, zwłaszcza w liniach defensywnych. Szczególnie dobrze wypadła gra pomocy, a zwłaszcza Sumary i Wasiewicza. Również Jerzewski w obronie wykazał znakomitą formę. Atak grał już znacznie słabiej. Najlepszy w tej linii był Niechciol.

W zespole łódzkim zawiodła pomoc. Bardzo dobrze natomiast wypadła gra Gałeckiego w obronie oraz Królasika i Lewandowskiego w napadzie.

Bramki dla Lwowa zdobyli: Niemiec z karnego, Skocen i Żurkowski, a dla Łodzi Koczewski i Królasik.

—xxx—

Na boiskach piłkarskich

W Poznaniu w meczu towarzyskim miejscowa Legia pokonała ligową Wartę 4:3 (2:1).

W Wielkich Hajdukach ligowy Ruch rozegrał mecz towarzyski z sosnowiecką Unią, bijąc ją 8:4. Do przerwy prowadziła Unia 3:2.

Towarzyski mecz pomiędzy krakowską Garbarnią i rzeszowską Resovią wygrała Garbarnia 2:1 (1:1).

W półfinałowym meczu piłkarskim juniorów o mistrzostwo Polski krakowska Wisła rozgromiła warszawski PWATT 10:0 (3:0).

Walasiewiczówna w Chorzowie

Pobiła rekord światowy

a Węglarczyk rekord Polski

Na stadionie W. F. w Chorzowie odbyły się w niedzielę zawody lekkoatletyczne pomiędzy reprezentacjami Bytomia (Śląsk niemiecki) i Chorzowa. W ramach tych zawodów Walasiewiczówna zaatakowała rekord światowy na 80 m. Próba zakończyła się pełnym powodzeniem. Walasiewiczówna uzyskała czas 9,6, poprawiając swój dawny rekord o 0,2 sek. Należy zaznaczyć, że rekord Polski Walasiewiczówny wynosi 9,5, ale rekord ten nie został uznany za rekord światowy. Drugie miejsce zajęła Kałużowa w czasie 10,4 bijąc rekord Śląska.

Na 60 m. Walasiewiczówna osiągnęła czas 7,4, który to wynik jest zaledwie o 0,1 sek. gorszy od jej rekordu światowego.

W konkurencjach męskich Węglarczyk ustanowił nowy rekord Polski w rzucie młotem osiągając 48,94 m.

Zespół gości nie okazał się zbyt groźnym przeciwnikiem dla Chorzowa. Polscy lekkoatleci zajęli prawie wszystkie pierwsze i drugie miejsca. W ogólnej klasyfikacji zwyciężyła reprezentacja Chorzowa w stosunku 83:53 pkt.

Z wyników na podkreślenia zasługują rzut kulą wygrany przez Praskiego doskonałym wynikiem 15,37.

Inne wyniki były znacznie słabsze.

Sobieraj zdobył tytuł

Wicemistrza świata

na mistrzostwach kajakowych w Waxholm

W Waxholm pod Sztokholmem rozegrane zostały kajakowe mistrzostwa świata.

W jedynkach na 10 klm. wielki sukces odniósł Polak Sobieraj, zajmując 2-gie miejsce w czasie 47:35,6 i zdobywając wicemistrzostwo świata za Szwedem Widmarkiem 46:42,8.

W dwójkach na 10 klm. zwyciężyli również Szwedzi: Johansson i Berndtsson w czasie 43:29,9 przed osadą niemiecką Triebe — Eberle 44:06,6. Osada polska w składzie Wejszewski — Lisiński zajęła 9-te miejsce w czasie 46:36,1.

Inne biegi przyniosły następujące wyniki:

W jedynkach na 1000 metrów zwyciężył Szwed Widmark w czasie 5:03,2 przed Niemcem Caemmererem i b. mistrzem olimpijskim Hradetzkym. Startujący tu Sobieraj zajął 4-te miejsce.

Dwójki na 1000 metrów wygrała osada niemiecka Triebe - Eberle w czasie 4:44,6 przed osadą szwedzką i duńską.

W jedynkach kanadyjskich zwyciężył Niemiec Neumueller 6:45,8.

W kanadyjkach podwójnych pierwsze miejsce zajęła niemiecka osada Weinstabl — Proisl 5:47,8.

W czwórkach kanadyjskich zwyciężyła osada niemiecka w czasie 4:08,2.

Wyścig jedynek pań na 600 m. wygrała Pawlicek (Czechosłowacja) w czasie 3:24,8 przed Fin[illegible] Kalka 3:26 i Szwedką Bergquist 3:30,3.

W dwójkach pań zwyciężyła para czeska Pavlicek — Svolank w czasie 3:05,2 przed osadą niemiecką i duńską.

Czy dyrektorem „Ślązelu"

zostanie prezydent Katowic?

Jak donosi A. J. S., został podpisany kontrakt kupna-sprzedaży, zawarty pomiędzy „Wspólnotą Interesów" a „Śląskimi Zakładami Elektrycznymi" S. A. w Katowicach, na mocy którego „Ślązel" nabył od „Wspólnoty" wielką parcelę budowlaną o powierzchni ca 3.500 mtr. kw., obejmującą narożnik ulicy Zamkowej i Piastowskiej w Katowicach. Na terenie tym wybudują „Śląskie Zakłady Elektryczne" wielki gmach administracyjny, którego fundamenty mają być położone jeszcze w jesieni b. r. a sama budowa ma zostać wykonana w roku przyszłym, tak, że na jesieni 1930 r. nowy gmach zostałby oddany do użytku. Cena tej parceli budowlanej wyniosła około 1,5 miliona złotych.

Jak wiadomo, „Ślązel" uzyskał ostatnie przedłużenie umowy koncesyjnej z miastem Katowice na dostawę prądu na lat 15 i jednym z warunków umowy było wystawienie własnego gmachu administracyjnego, jakiego „Ślązel" dotąd nie posiadał.

Ostatnio odbyło się także posiedzenie rady nadzorczej „Śląskich Zakładów Elektrycznych", na którym omawiano sprawy zamierzonych inwestycyj.

Według obiegających pogłosek miała tam być także dyskutowana i załatwiona pozytywnie sprawa przejścia dotychczasowego prezydenta miasta Katowic, dr. Kocura, na stanowisko dyrektora tego koncernu. Gdyby te pogłoski odpowiadały prawdzie, oznaczało by to, że włodarzenie miastem stało się obecnemu prezydentowi mocno uciążliwe, co w świetle odbywających się procesów karnych szeregu urzędników miejskich, nie powinno nikogo dziwić.

Zlot sokolstwa śląskiego

w Piotrowicach

W niedzielę odbył się w Piotrowicach, pod Katowicami zlot sokolstwa śląskiego. W uroczystości wzięli udział: przedstawiciele władz oraz sokoli z terenu Śląska. W programie uroczystości, poza popisami sokolimi, odbyła się defilada, a następnie zawody sportowe.

Po 2 etapach

marszu „Szlakiem Kadrówki"

W niedzielę o godz. 4-ej rano wystartowało z Miechowa 58 patroli do drugiego etapu marszu Szlakiem Kadrówki na trasie Miechów — Jędrzejów (40 i pół km.).

Odcinek trasy do Mierzawy (31 km.) przebyły patrole marszem kwalifikacyjnym. Z Mierzawy po półgodzinnym odpoczynku odbył się start w odstępach jednominutowych do Jędrzejowa. Na tym odcinku etapu wynoszącym 9 i pół km., maszerowały patrole na najlepszy czas.

Klasyfikacja po 2 etapach marszu przedstawia się następująco:

W GRUPIE WOJSKOWYCH

1) 18 p. p. — 11:53:21 godz.
2) W. K. S. Pułtusk — 1:56:26.
3) 30 p. p. — 1:57:10.
4) 28 p. p. — 1:57:58.

W GRUPIE P. W. (MŁODSZYCH)

1) Z. S. Ostrowiec 1:47:57 (najlepszy czas ogólny po 2-ch etapach).
2) Z. S. Janowa Dolina 1:50:20.
3) Z. S. Skarżysko 1:53:23.

W GRUPIE P. W. (STARSZYCH)

1) Z. S. Janowa Dolina 1:51:45.
2) KPW Kowel 1:52:13.
3) Portowy Klub Robotn. Bałtyk 1:52:27.

W klasie 3-ej (sportowej) maszerujący jedyny patrol sekcji sportowej Z. S. Zagnańsk (Górnik) po dwóch etapach ma czas 1:51:26 godz.

Baworowski

pokonał Hebdę

W niedzielę zakończył się w Sopotach międzynarodowy turniej tenisowy.

W grze pojedynczej panów Baworowski pokonał Hebdę w trzech setach 6:2, 6:4, 6:0, zdobywając mistrzostwo i puchar.

W grze podwójnej panów pierwsze miejsce i mistrzostwo zdobyli Baworowski i Tłoczyński, zwyciężając w finale parę niemiecką Pietzner — Beutner 6:4, 2:6, 12:10, 4:6, 6:4.

Syrena

mistrzem kolarskim

Na trasie Warszawa — Kazuń odbył się w niedzielę wyścig kolarski o drużynowe mistrzostwo Polski na dystansie 205 klm. Startowało ogółem 5 drużyn.

Pierwsze miejsce i tytuł mistrza zdobyła Syrena w składzie Michalak, Napierała, Cieniewski, Starzyński w czasie 5:59:23. Matczak wycofał się po 50 klm.

Drugie miejsce i wicemistrzostwo zdobył Ursus w składzie Koper, Gołąb, Głowacki, Wiśniewski w czasie 6:00:30.

Motocykl wpadł na taksówkę

Przed domem Mazowiecka 11 motocykl M02-886 najechał na taksówkę T01-194, prowadzoną przez Ksawerego Kółko. Wskutek starcia, jadący na motocyklu, Stanisław Wężyk i Stanisław Różycki spadli na jezdnię, odnosząc rany tłuczone głowy, rąk lub nóg. Po udzieleniu pomocy przez lekarza Pogotowia Różyckiego przewieziono na stację Pogotowia, gdzie pozostał na obserwacji. W taksówce zgnieciony zderzak. Policjant sporządził protokuł.

Nożowiec w Pogotowiu

groził funkcjonariuszom śmiercią

Wczoraj o godz. 5-ej rano do ambulatorium Pogotowia (Leszno 58) jakichś dwu osobników pijanych przywiozło na opatrunek pobitego kolegę, również podchmielonego. Sanitariusze wpuścili poszwankowanego, prosząc kolegów jego, żeby opuścili lokal, w myśl przyjętego zwyczaju, i zatrzymali się w bramie. Przybyli kategorycznie odmówili zadośćuczynienia prośbie sanitariuszy, przyjmując wręcz groźną postawę. Jeden z nich oświadczył: „My musimy być przy opatrunku, żeby naszemu koledze nie wyrządzono krzywdy".

Gdy sanitariusze w dalszym ciągu skłaniali awanturników do wyjścia, jeden z nich wpadł w szał, dobył noża i biegając po pokojach ambulatorium, groził nim funkcjonariuszom Pogotowia. Dopiero wezwani telefonicznie policjanci obezwładnili awanturnika. Żadnych dokumentów przy nim nie znaleziono. Drugi awanturnik zbiegł.

Samochód wpadł na chodnik

Na szczęście obeszło się bez ofiar

Pl. Grzybowskim pędził półciężarowy samochód (naładowany piaskiem) A01—188, prowadzony przez Kazimierza Adamczewskiego (Struga, gm. Marki), który był podchmielony. W pewnej chwili, z przeciwnej strony nadjechał autobus linii „C". Adamczewski, usiłując uniknąć starcia, skręcił gwałtownie. Rozpędzony samochód wpadł na chodnik, wprost domu Graniczna 1, łamiąc barierę żelazną na przestrzeni 3-ch metrów. Wytworzyło się zbiegowisko. W pewnej chwili, będący po cywilnemu policjant, zauważył znanego i karanego złodzieja „doliniarza", Joska Dorfmana (Niska 59), usiłującego okraść jakąś kobietę. Policjant zatrzymał opryszka w chwili gdy wyciągnął nieznajomej z woreczka 60 zł. Pieniądze zwrócono właścicielce Esterze Zysmanowej (Próżna 12). Złodzieja osadzono w więzieniu. Kierowcę zatrzymano w 8 komis. za jazdę po pijanemu.

—xxx—

RADIO

WTOREK

6.15 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 6.20 Muzyka (płyty) 6.45 Gimnastyka. 7.00 Dziennik. 7.15 Koncert.

11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.03 Audycja południowa.

15.15 „Na szerokim świecie". 15.35 Aktualności finansowo - gospodarcze 16.00 Koncert orkiestry rozrywkowej 16.45 „Wędrówki po Polesiu" 17.00 Muzyka taneczna. 18.00 „Na wrzosach czatują wspaniali myśliwcy". 18.10 Koncert kameralny w wykonaniu Kwartetu Polskiego. 18.45 „Gody życia" — Adolfa Dygasińskiego. 19.00 Recital śpiewaczy M. Janowskiego. 19.20 Pogadanka. 19.30 Koncert rozrywkowy. 20.35 Transm. fragm. międzypaństwowego meczu lekkoatletycznego w Oslo „Polska — Norwegia" 20.45 Dziennik. 20.55 Pogadanka. 21.00 Skrzynka rolnicza. 21.10 Audycja słowno muzyczna 21.50 Wiadomości sportowe 22.00 Wiek XVIII — Muzyka wiejska. 23.00 Ostatnie wiadomości.

NAJCIEKAWSZE AUDYCJE:

16.45 „Wędrówki po Polesiu".
18.10 Koncert kameralny.
19.00 Recital śpiewaczy Maurycego Janowskiego.
19.30 Koncert rozrywkowy.

WARSZAWA II

13.00 Koncert dętej orkiestry (płyty) 14.00 Parę informacji 14.05 Program 14.10 Koncert rozrywkowy 15.00 Wiadomości sportowe 15.05 Muzyka salonowa

17.00 „Jak wygląda i działa kolej podziemna". 17.15 Edward Greig. 18.20 Muzyka lekka

22.00 „Co słychać?" 22.15 Muzyka lekka 22.50 Koncert symfoniczny.

AUDYCJE KRÓTKOFALOWE

24.00 Zapowiedź stacji i Dziennik 0.15 Dziennik Światowego Związku Polaków z Zagranicy 0.20 Muzyka religijna 0.50 Na pokładzie polskiego statku rybackiego 1.00 Śpiew i skrzypce. 2.00 Zespół harmonistów. 2.50 Program.

ŚRODA

6.15 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 6.20 Muzyka. 6.45 Gimnastyka. 7.00 Dziennik. 7.15 Koncert poranny.

11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.03 Audycja południowa.

15.15 Audycja dla dzieci. 15.45 Wiadomości gospodarcze. 16.00 „Melodie egzotyczne". 16.45 „Bitwa warszawska". 17.00 Muzyka taneczna. 18.00 Plantacje miejskie Poznania. 18.10 Recital śpiewaczy. 18.45 „Gody życia" Dygasińskiego. 19.00 Audycja konkursowa Polskiego Radia. 19.20 Pogadanka. 19.30 Koncert rozrywkowy.

20.45 Dziennik. 20.55 Pogadanka. 21.00 Przegląd rolniczej prasy. 21.10 „Chopin a polska ziemia". 21.50 Wiadomości sportowe. 22.00 Muzyka baletowa Strawińskiego. 22.55 Przegląd prasy. 23.00 Ostatnie wiadomości.

NAJCIEKAWSZE AUDYCJE:

16.00 „Melodie egzotyczne".
18.00 Plantacje miejskie Poznania pogadanka.
19.00 Audycja konkursowa Polskiego Radia.
19.30 „Przy stoliku kawiarnianym koncert rozrywkowy.
21.10 „Chopin a Polska Ziemia".

WARSZAWA II

13.00 Koncert rozrywkowy. 14.00 Parę informacyj. 14.05 Program. 14.10 Koncert solistów. 15.00 Wiadomości sportowe. 15.05 Muzyka salonowa. 17.00 Pogadanka. 17.10 Dyryguje Albert Coates. 18.10 Muzyka lekka.

22.00 Przegląd kulturalny. 22.15 Muzyka lekka.

AUDYCJE KRÓTKOFALOWE:

24.00 Zapowiedź stacji i dziennik. 0.15 Co słychać w sporcie polskim? 0.20 Koncert. 0.50 „Huculszczyzna". 1.00 Lekkie piosenki. 1.20 „Dzieje węgla". 1.30 Arie i pieśni. 2.00 Koncert. 2.50 Program.

Notowania giełd warszawskich

GIEŁDA PIENIĘŻNA

Dewizy: Holandia 289.55, Bruksela 89.85; Helsinki 11.45; Kopenhaga 115.80; Londyn 25.94; Nowy Jork 5.30 i 7/8; Nowy Jork (kabel) 5.31; Oslo 130.20; Paryż 14.57; Praga 18.34; Sztokholm 133.60; Zurych 121.50.

Pożyczki: 3 proc. prem. inwest. I em. 83,65, II em. 82,65; 3 proc. prem. inwestyc. seriowa I em. 94.25, II em. 92.25—92.13—92.25; 4 proc. państw. premiowa dolarowa 42.35 — 42.75—42.40; 4 proc. konsolidacyjna (większe) 67.75; 4 proc. konsolidacyjna (drobne) 67.25; 4 i pół proc. wewn. państw. 67.25; 5 proc. poż. konwersyjna 69.88.

Listy zastawne: 8 proc. ziemskie dolar. gwar. kupon 26,84.

4 i pół proc. ziemskie seria V 65.25 — 65.00; 4 proc. ziemskie seria VI 55.00; 5 proc. Warszawy (1933 r.) 74.38; 5 proc. Łodzi (1933 r.) 67.00 — 67.50; 5 proc. Łodzi 70.00; 6 proc. oblig. m. Warszawy 8 i 9 em. 75.00.

Akcje: B. Polski 127.00; B. Zachodni 41.00 — 40.25; Warsz. Tow. Fabr. Cukru 40.00 — 39.50; Węgiel 36.50 — 36.75 — 36.25; Lilpop 96.00; Modrzejów 18.00 — 17.50 — 17.25; Ostrowiec 71.00 — 70.00 — 70.75; Starachowice 42.00 — 43.00 — 42.50; Żyrardów 60.50 — 61.50.

GIEŁDA ZBOŻOWA

Pszenica jednolita nowa 21.50 — 22.00; zbierana — żyto nowe 14.25 — 14.75; jęczmień nowy 15.25 — 15.75, owies I st. 20.50 — 21.00, II st. 18.50—19.00; nowy 15.00 —16.00; rzepak ozimy 44.00 — 45.00; mąka pszenna 39.50 — 41.50, gat. II 28.50—29.50; żyt. gat. I 25.50—26.50; gat. II 14.50—15.50; żytnia razowa 16.50—17.50; otręby pszenne grube 11.75—12.25; średnie 10.75 — 11.25; miałkie 10.75—11.25, żytnie 9.00—9.50; makuchy lniane 21.00 — 21.50; makuchy rzepak 12.75 — 13.25, śrut. soi 23.00—23.50; słoma prasow. (żytnia) 4.50 — 5.00; siano prasowane słodkie nowe 7.00 — 7.50; prasowane 5.50 — 6.00.

WIADOMOŚCI Z TORU

Wyniki gonitw

z dn. 7 b.m.

GON. VI. dyst. 2.100 m., nagr. [illegible]00 zł. 1) Iris, ż. Pasternak i Rosa II, ż. Jagodziński, 3) Pommery (16,5), 4) Raptus (24), 5) Hungaria (56,5), 6) Rybitwa (7), 7) Herpes (34,5), 8) Nord Strom (108). Wygr. w 2 m. 13 i pół sek. w zaciętej walce łeb w łeb. Tot. 9.5 i 7., fr. 8,50, 6,50 i 16.

GON. 7. dyst. 2.200 m., nagr. 1,800 zł. 1) Capri, ż. Pulc, 2) Dell (23), 3) Elf (172,5), 4) Dai (13). Wygr. w 2 m. 20 i pół sek. pewnie o szyję. Tot. 9.5. fr. 6. i 7,5, porządk. 45.

GON. 8. dyst. 1.600 m., nagr. 1.000 zł. 1) Erytrea, j. Zając, 2) Laufer II (32,5), 3) Ryngraf II (6), 4) Rio Rita II (34,5), 5) Awangarda (62), 6) Róża (290,5) Wygr. w 1 m. 42 sek., wysyłana o jedną dług. Tot. 40,5, fr. 20.5 i 15. porządk. 560.

Niespodziewana i tajemnicza wizyta

Minister kolonii w Palestynie

Zaostrzenie akcji pacyfikacyjnej

JEROZOLIMA, 7. 8. Utrzymana w głębokiej tajemnicy wizyta angielskiego ministra kolonii Malcolm Mac Donalda w Palestynie stała się sensacją dnia. Aczkolwiek ze strony brytyjskiej komunikują, że wizyta ta nie oznacza żadnej zmiany polityki Anglii — w Palstynie oczekują sensacyjnych wydarzeń w wyniku dwudniowych niemal narad angielskich mężów stanu.

Udział w naradach, obok Wysokiego Komisarza Palestyny, głównodowodzącego wojsk brytyjskich w Palestynie gen. Hailinga oraz generalnego inspektora policji mjr. Sanndera wskazuje wyraźnie na temat i charakter narad.

Co mówi komunikat brytyjski

Komunikat ministerstwa kolonii ogłoszony o tej wizycie równocześnie w Londynie i Jerozolimie mówi:

„Minister kolonii Malcolm Mac Donald od pewnego czasu pragnął odbyć osobiste spotkanie z Wysokim Komisarzem dla Palestyny, celem omówienia z nim obecnej sytuacji w Palestynie. MacDonald korzystając z tego, że parlament obecnie rozszedł się na wakacje letnie, odwiedził Wysokiego Komisarza w Palestynie. Minister wylądował na lotnisku Qalundia o godz. 8-ej w sobotę, 6 sierpnia. W ciągu całego dnia odbywały się narady z Wysokim Komisarzem, gen. Hailingiem, głównodowodzącym wojsk brytyjskich w Palestynie. Wśród osób, które brały udział w rozmowach, obecny był major Saunders, inspektor generalny policji w Palestynie oraz kilku wyższych urzędników brytyjskich. Dokonano wyczerpującego przeglądu obecnej sytuacji. Noc. minister MacDonald spędził w gmachu siedziby Wysokiego Komisarza, po czym opuścił Palestynę w niedzielę po południu“.

Za wszelką cenę pokój

Minister MacDonald w czasie pobytu w Jerozolimie złożył następujące oświadczenie:

„Wysoki Komisarz i ja jesteśmy w stałym kontakcie drogą telegraficzną, ale było dla mnie rzeczą niezmiernie pożyteczną, że miałem sposobność odbycia z nim oraz z generałem Hailingiem konferencji, celem wyczerpującej wymiany informacji oraz celem dokonania przeglądu obecnej sytuacji w Palestynie. My, jak i wielu innych, zainteresowani jesteśmy w tym, aby dołożyć wszelkich starań dla przywrócenia pokoju w Palestynie na zasadzie sprawiedliwości dla obu narodów, których siedziba tam się znajduje. Te starania będą naszym ciągłym zadaniem w przyszłości“.

Zarówno to oświadczenie, jak i fakt wizyty wywołały w Palestynie daleko idące domysły. Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że akcja pacyfikacji Palestyny zostanie znacznie zaostrzona.

Dwie arystokratki francuskie

Sfałszowały testament milionera

Sensacyjna afera parysko-argentyńska

Na str. 1 Czytelnicy znaleźli krótką wiadomość o aresztowaniach w związku z aferą fałszerstwa testamentu argentyńskiego milionera Gareii. Poniżej zamieszczamy dalsze, sensacyjne szczegóły tej niezwykłej afery.

PARYŻ, 7. 8. Cała prasa paryska z ogromnym zainteresowaniem podaje informacje z Buenos Aiers o sensacyjnej aferze fałszerstwa testamentu, w którą zawikłane zostały wybitne osobistości z arystokracji francuskiej, a mianowicie markiza i markiz Beaurepaire oraz siostra markizy wicehrabianka Guippeville.

Już od dawna, zarówno markiza Beaurepaire, jak i wicehrabianka Guippeville były podejrzewane o słałszowanie testamentu multimilionera argentyńskiego Garcii, który od szeregu lat zamieszkiwał w Paryżu, a z którym obie panie były serdecznie zaprzyjaźnione. Garcia zmarł przed trzema laty a testament, który został wysłany w dzień jego śmierci do adwokatów, przeznaczał wbrew postanowieniom poprzedniego testamentu, sporządzonego na rzecz jego siostrzenic, cały majątek markizie Beaurejaire i wicehrabiance Guippeville. Po dłuższym procesie, wszczętym przez siostrzenice Garcii, które zakwestionowały autentyczność testamentu, drugi testament uznany został jednak przez sądy paryskie na mocy orzeczenia biegych grafologów za autentyczny.

Markiz Beaurepaire z małżonką i szwagierką Guippeville udał się do Argentyny, by tam objąć w posiadanie główne majątki zmarłego milionera, który poza tym posiadał w Paryżu kilka pałaców i nieruchomości we Francji. Sądy argentyńskie na podstawie nowych danych wdrożyły na nowo dochodzenie, w wyniku którego najpierw markiza Beaurepaire została aresztowana i umieszczona w szpitalu więziennym ze względu na swój stan zdrowia, a ostatnio w sobotę sędzia śledczy zarządził aresztowanie markiza Beaurepaire i wicehrabianki Guippeville.

Sprawa ta wywołuje w Paryżu tym większą sensację, gdyż chodzi tu o osoby bardzo znane na terenie towarzyskim Paryża, a poza tym sam spadek sięga kwoty 20 milionów dolarów.

Gen. Hamilton mówi:

Większe niż na Dalekim Wschodzie

Niebezpieczeństwo wojny

istnieje na granicy Niemiec

LONDYN, 7. 8. Gen. sir Ian Hamilton przybył na lotnisko w Croydon z Niemiec. Został on, jak wiadomo, przyjęty przez kanclerza Rzeszy w Berchtesgaden.

Gen. Hamilton, przywódca legionu brytyjskiego w Szkocji, bawił w Berchtesgaden dwa dni i powrócił do Londynu prywatnym samolotem kanclerza.

Przedstawicielom prasy gen. Hamilton oświadczył, że ogólne nastawienie Rzeszy jest wybitnie pokojowe oraz że Hitler sam pragnie przede wszystkim utrzymania pokoju.

W dalszym ciągu gen. Hamilton wyraził wątpliwości co do zaangażowania się Niemiec w konflikt rosyjsko - japoński. — W razie jakichś kroków nieprzyjacielskich Rzesza ograniczyłaby się — jego zdaniem — do dostarczania stronom walczącym dział i samolotów. Tak samo zresztą jak Anglia — dodał gen. Hamilton. „Większe niebezpieczeństwo wojny istnieje na samej granicy Niemiec“, oświadczył dosłownie sir Hamilton.

1000 osób

umiera tygodniowo w Szanghaju

TOKIO, 7. 8. Z Szanghaju donoszą, iż w mieście daje się zauważyć nowe nasilenie epidemii cholery. Liczba zmarłych na tę chorobę dochodzi do tysiąca tygodniowo.

Rodezja

nie chce żydów

BULAVAYO, 7. 8. Rząd północnej Rodezji wydał oficjalny komunikat w sprawie uchodźców żydowskich.

Komunikat stwierdza, że po odbyciu poufnych narad nad propozycją zbadania możliwości osiedlenia kolonistów żydowskich w północnej Rodezji rząd rodezyjski doszedł do przekonania, że ze względów gospodarczych plan kolonizacji żydowskiej jest niepraktyczny i zwrócił się do rządu angielskiego z wezwaniem, by zaniechał dalszych kroków w tej kwestii.

40 czy 48 godzin

ma trwać praca w fabrykach zbrojeniowych

PARYŻ, 7. 8. Sprawa powiększenia ilości godzin pracy w metalurgicznym przemyśle zbrojeniowym natrafiła na dość poważne trudności.

W sobotę związek zawodowy metalowców ogłosił komunikat, w którym oświadcza, że gotów jest rozpatrzyć przychylnie propozycję rządową co do wprowadzenia 48-godzinnego tygodnia pracy w pewnych zakładach pracujących na rzecz obrony narodowej, jak w stoczniach okrętów wojennych, zakładach artyleryjskich i w fabrykach motorów samolotowych, jednakże pod warunkiem, że uprzednio rząd przeprowadzi akcję, w której wyniku zniknie bezrobocie w przemyśle metalurgicznym i wszyscy robotnicy — metalowcy uzyskają pracę w ramach 40-godzinnego tygodnia pracy.

Poza tym głównym warunkiem metalowcy wysunęli szereg warunków dalszych, domagających się między innymi podziału rządowych zamówień zbrojeniowych i t. d. Wobec tego rodzaju warunków, sprawa powiększenia tygodniowych godzin pracy w przemyśle zbrojeniowym dotychczas nie mogła być zrealizowana.

Zgon

Stanisławskiego

MOSKWA, 7. 8. Zmarł tu znakomity artysta dramatyczny Konstanty Stanisławski, założyciel słynnego teatru artystycznego w Moskwie.

Z portów bałtyckich do Hiszpanii

Płyną „czerwoni” ochotnicy

i oficerowie — doradcy techniczni

RZYM, 7. 8. Virginio Gayda, omawiając na łamach „Voce d'Italia“ przebieg działań wojennych w Hiszpanii, pisze, że posiłki jakie w ostatnich czasach otrzymali czerwoni, składają się w wielkiej mierze z Francuzów, co jest dowodem, że z Francji nadal idzie systematyczna kontrabanda wojenna do Hiszpanii.

Celem zatarcia śladów, centrala kontrabandy materiału wojennego, wysyłanego do Hiszpanii, została obecnie przeniesiona na Bałtyk. Z portów bałtyckich transporty kierowane są do Normandii, a stamtąd różnymi etapami idą do Hiszpanii.

Ostatnia akcja wojenna nad rzeką Ebro ujawniła, że we Francji istnieje nowa organizacja, dostarczająca Hiszpanii oficerów, którzy są pomocnikami dowódców hiszpańskich, oficerowie ci posiadają charakter doradców technicznych i noszą ubrania cywilne.

Nie jestem Kuropatkinem

mówi Blücher o wojnie z Japonią

HELSINKI, 7. 8. Prasa fińska donosi, że marszałek Blücher miał odbyć ostatnio podróż inspekcyjną po garnizonach armii czerwonej na Dalekim Wschodzie.

W czasie inspekcji marszałek Blücher przemawiał do żołnierzy, zaznaczając, że w ostatnim konflikcie stroną agresywną jest Japonia. Między innymi Blücher powiedział: „My nie napadamy. Całą odpowiedzialność za ostatni konflikt ponosi Tokio. Japończycy myślą, że mają do czynienia z Rosjanami z 1905-go roku. Na szczęście jednak ja nie jestem Kuropatkinem, lecz Blücherem, a nasza czerwona armia nie jest armią carską, którą dowodzili sprzedajni oficerowie“.

Milion złotych strat

po katastrofalnym pożarze w Żorach

KATOWICE, 7. 8. Żory w pow. rybnickim, zostały nawiedzone katastrofalnym pożarem. Mianowicie około godz. 1-ej w nocy wybuchł pożar w zabudowaniach „Amerykańskiego młyna parowego“, stanowiącego własność przebywającej w Ameryce rodziny Sternów.

Ogień strawił cały obiekt ze wszystkimi przybudówkami, urządzeniami, zapasami zboża i mąki. Zniszczeniu uległy również maszyny. Według pobieżnych obliczeń straty wynoszą ok. 1 mil. złotych. Młyn był ubezpieczony na sumę 800.000 złotych. Przyczyna pożaru nie ustalona. Ogień ugaszono po 10-godzinnej akcji ratunkowej, a zgliszcza tliły się przez cały dzień następny. W akcji brały udział straże pożarne z całej okolicy.

Utonięcie w wannie

W Żorach wydarzył się w łaźni miejskiej w sobotę tragiczny wypadek. Przyszedł tam Paweł Zonek celem wzięcia kąpieli. Kiedy dłuższy czas nie wychodził z kabiny, otworzono drzwi i stwierdzono, że Zonek utonął w wannie. Lekarz nie mógł stwierdzić przyczyny śmierci. Zwłoki przewieziono do kostnicy.

Tragiczny wypadek w Tatrach

Mgr. Majewicz walczy ze śmiercią

ZAKOPANE, 7. 8. W sobotę po południu wezwano Tatrzańskie Ochotnicze Pogotowie Ratunkowe do Doliny Pięciu Stawów, gdzie uległ wypadkowi młody turysta mgr. Majewicz Stanisław z Krakowa, spadając z Kozich Wierchów w stronę Doliny Pięciu Stawów.

Ofierze wypadku udzielili pierwszej pomocy towarzysze wycieczki. Członkowie Tatrzańskiego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego przetransportowali rannego do szpitala w Zakopanem. Wczoraj stan rannego nie wydawał się niebezpieczny, dziś jednak nastąpiło pogorszenie, mgr. Majewicz stracił przytomność i stan jego zdrowia budzi poważne obawy.

Samoloty powstańcze zbombardowały

Statek angielski „Lake Lugano“

BARCELONA, 7. 8. Wczoraj o północy hydroplan powstańczy typu „Savoya“ krążył przez pół godziny nad portem Palamos, 70 klm. na północ od Barcelony, po czym znikł.

W tym czasie statek angielski „Lake Lugano“ stał w porcie na kotwicy. O godz. wpół do 3-ej rano 2 hydroplany powstańcze urządziły nalot na port, zrzucając 40 bomb 150-kilogramowych.

„Lake Lugano“ został trafiony i podpalony. O godz. 3.15 zjawił się nad portem hydrplan typu „Savoya“ i rzucił kilka bomb w pobliżu statku angielskiego, po czym lecąc nisko nad okrętem, zaatakował załogę, zajętą gaszeniem pożaru, ogniem z karabinów maszynowych. Jeden z członków załogi został ciężko ranny. Ładunek uległ zupełnemu zniszczeniu. „Lake Lugano“ ma 2120 ton, jest zarejestrowany w Londynie i należy do towarzystwa okrętowego Charles Strubin et Co. Ltd.

Cyrk Staniewskich

przeciwko

Zarządowi m. Lwowa

LWÓW, 7. 8. Zarząd Cyrku Staniewskich, który występuje we Lwowie, ogłosił oświadczenie, skierowane przeciw Zarządowi Miasta.

Dyrekcja Cyrku Staniewskich twierdzi, że tytułem podatku widowiskowego i innych opłat pobrano we Lwowie 50 proc. ceny biletów, czego nie praktykuje się w żadnym z miast. Dyrekcja zamierza w związku z tym przerwać pobyt cyrku we Lwowie i zapowiada, że na przyszłość cyrk będzie omijał Lwów.

Już można grać

w kasynie w Cannes

PARYŻ, 7. 8. W kasynie w Cannes wybuchł strajk pracowników kasyna na tle konfliktu między związkiem zawodowym pracowników, a dyrekcją o przyjęcie z powrotem do pracy sześciu wydalonych pracowników.

Strajk został zakończony w ciągu 24 godzin poza ramami normalnej procedury arbitrażowej, obecny bowiem w Cannes minister gospodarki narodowej Patenotre, który spędza urlop na swym jachcie na morzu Śródziemnym, zawinął ostatnio do Cannes, zdecydował się wziąć inicjatywę osobiście i zaproponował obu stronom swój własny arbitraż.

Po ośmiogodzinnej konferencji na jachcie ministra między przedstawicielami związków zawodowych, a dyrekcją kasyna, konflikt został definitywnie załatwiony i kasyno oraz sale gry zostały otwarte z powrotem dla publiczności.

Zgon ofiary bombardowania

Alicante

BARCELONA, 7. 8. Brytyjski agent konsularny, który odniósł ranę w czasie bombardowania Alcante, zmarł dziś rano.

Walka

o „błękitną wstęgę Atlantyku“

LONDYN, 7. 8. Według wszelkiego prawdopodobieństwa w obecnej podróży „Quen Mary“ pobije rekord „Normandie“ w rejsie z zachodu na wschód. Przy wyjątkowo sprzyjających warunkach atmosferycznych „Queen Mary“ przebyła w ciągu 25 godzin 784 mil morskich, czyli szła z szybkością 31.36 węzłów.

REDAKCJA. Warszawa Al Jerozolimska 121 Telefony 666-62 (sekretariat) 666-99 (ogólny) 330-69 (Dział gospodarczy „Kronika Kupiecka“) Oddział miejski „ABC“ Nowy Świat 15. I piętro. tel 224-80 przyjmuje interesantów codziennie w godzinach 17.30 — 19.00
ADMINISTRACJA: Warszawa. Al Jerozolimskie 121 Tel 309-33, 309-32 (Kasa, buchalteria) Kantor — Prenumerata Nowy Świat 15 m. 1. I piętro tel 224-50 Zarząd i Dział Ogłoszeń Nowy Świat 15 m. 1. I piętro, tel 224-40 Konto PKO 23400 Pocztowe Konto Rozrachunkowe Nr 2 Skrzynka Pocztowa 745 Adres telegraficzny: ABC Warszawa
PRZEDSTAWICIELSTWA Łódź Piotrkowska 103 tel 111-44 Biuro czynne w godz. 10 13 15 18 Poznań 27 Grudnia Włocławek Cyganka 34 tel 135 Kalisz Rzeźnicza 4 tel 477 Katowice, ul Starowiejska 3
PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i na prowincji zł 2.30 miesięcznie; wydanie B wraz z dziełami Sienkiewicza zł 3.30 miesięcznie Za granicą zł 4.00 Wyd B (z premią książkową) 6.50 W Austrii, Czechosłowacji W. M. Gdańsku i na Węgrzech cena prenumeraty jak w kraju
Za zwrot nadesłanych a nie zamówionych rękopisów redakcja nie odpowiada

Redaktor naczelny: dr. Tadeusz Gluziński
Wydawca: Spółka Wydawnicza „ABC“ Sp. z ogr. odp.
Odbito w „Drukarni Literackiej“, Warszawa, Al. Jerozolimskie 121.
Redaktor odpowiedzialny: Henryk Wysokiński